PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 41 (530) ŚRODA, DNIA 21 MAJA 1930 ROKU ROK X

Gorące walki piłkarzy

Wisła dochodzi w tabeli Cracovię. Piękny sukces Legji. Nieprzerwana passa klęsk Warszawianki

Od ub. niedzieli niema już w lidze żadnej drużyny, któraby nie miała straconych punktów mistrzowskich. Zadecydowało o tem piękne zwycięstwo Legji nad liderką tabeli Cracovią, któ ra dotychczas jaknajszczęśliwiej rozegrała pięć pierwszych meczów.

Porażka krakowian nie odebrała im jednak prowadzenia przed Wisłą posiadającą gorszy stosunek bramek przy równej ilości zdobytych punktów.

Jeżeli liga niema drużyn bez straconych punktów, to posiada jednak trzy zespoły, które dotychczas nie doznały porażek. Są to: Wisła, Legja i Pogoń, przyczem pierwsze dwie wynikami swemi zdają się narazie zapowiadać jako „finalistki" w walce o pierwsze miejsce.

Sądząc z dotychczasowych rozgrywek, w pojedynku tym uboczną lecz poważną rolę może odegrać Ł.K.S., którego twarda obrona wsparta została w tym roku przez „bramkostrzelny" atak. Świadczy o tem dobitnie stosunek bramek 16:5 uzyskany przez Ł.K.S., a najlepszy dotychczas w tabeli.

Vice mistrz ligi Garbarnia, po okresie niepowodzeń, już w drugim meczu z kolei uzyskuje wynik nierozstrzygnięty i wysuwa się przed Czarnych i Warszawiankę. Stała poprawa formy zeszłorocznego benjaminka wskazuje, że Garbarnia nie myśli bynajmniej o rozstaniu się z ligą.

Ewentualność ta zagraża dziś najbardziej Warszawiance, która z siedmiu meczów tylko pierwszy (z Garbarnią bez Smoczka) zdołała wygrać. Dwanaście punktów straconych, przy dwu zdobytych zepchnęły warszawian na ostatnie miejsce w tabeli. uzasadnione fatalnym bilansem bramkowym 7:26.

W niewiele lepszej sytuacji zdają się być Czarni. Z trzech meczów we Lwowie wynieśli oni zaledwie dwa punkty (dwa remisy) co wobec straconych ogółem sześciu — jest smutnem memento dla lwowian.

Ruch, rozumiejąc doskonale atuty własnego boiska, nie przepuścił żadnej okazji, by z meczów w Kr. Hucie nie wynieść choć jednego punktu. Natomiast na obcych boiskach słabe strony ślązaków ujawniają się w całej pełni, czego rezultatem były dwie identyczne porażki 0:3 z Cracovią i Wartą.

Wreszcie Polonia, pechowo pozbawiona dwu punktów za wygrany mecz, jest obecnie bodaj najtwardszą nerwowo drużyną, równa w obronie i ataku, a słabszą w pomocy. Rzut oka na prawdziwe jej wyniki i bilans bramkowy 14:13 wskazuje, że warszawianie ulokują się, podobnie jak w latach ubiegłych, po środku tabeli.



REPREZENTACJE POLSKI I WĘGIER
przed meczem w Bu[illegible]eszcie. W rzędzie górnym stoją od lewej: Martyna, Pazurek II. Nowakowski, Czulak, Mysiak, Fontowicz, Kałuża Węgier: Tum- [illegible], Bułanow, Rusinek, Wegier, Szücs II; klęczą: Kossok i Kotlarczyk wśród reszty drużyny węgierskiej.

Oto obecny stan tabeli:

1. Cracovia	6	15:6	10
2.. Wisła	6	15:8	10
3. Ł. K. S.	5	16:5	7
4. Warta	6	13:11	7
5. Legja	3	8:3	5
6. Pogoń	4	9:4	5
7. Ł. T. S. G.	5	7:8	5
8. Polonia	7	13:16	5
9. Ruch	6	6:10	4
10. Garbarnia	6	9:18	2
11. Czarni	4	2:5	2
12. Warszaw.	7	7:26	2

*

LEGJA — CRACOVIA 3:2 (1:0)

Zainteresowanie tem spotkaniem ze względu na czołowe miejsce Cracovii w Lidze, dobrą formę drużyny stołecznej i dreszczyk emocji, jaki zawsze wywoływała gra jej trójki środkowej, oraz obrońców, uwidoczniło się w rekordowej liczbie (około 10.000) publiczności, zgromadzonej na boisku. Drużyna stołeczna nietylko że zdobyła pełny sukces swoją piękną grą, swojemi cyzelowanemi podaniami w formie aplauzu ze strony widzów, ale wywiozła dwa cenne punkty, które przy większej dozie spokoju i opanowaniu nerwów białoczerwonych nie byłyby do zdobycia.

Cracovia: Otfinowski; Lasota. Zastawniak; Ptak. Chruściński. Mysiak; Rusinek. Malczyk, Mitusiński, Kossok. Sperling.

Legja: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaler. Cebulak, Przeździecki II; Cichecki, Ciszewski. Łańko. Nawrot. Przeździecki I.

Ogólny podziw wywoływała piękna acz niezawsze skuteczna gra ataku Legji, przedewszystkiem trójki środkowej. Łańko i Ciszewski przewyższali resztę współgrających, większą ruchliwością, a ostatnie zagranie Łańki i zdobycie bramki należało do najładniejszych pociągnięć dnia. Ciszewski zbyt dużo zagrywał Cicheckim, który nie jest jeszcze w formie i w stosunku do reszty ataku grał najsłabiej, a Nawrot oddał zaledwie dwa strzały na bramkę gospodarzy, co jaskrawo świadczy o małej inicjatywie strzałowej tego gracza. Przeździecki zadowolił acz nie zastąpił biegiem i taktyką Wypijewskiego. Atak Legji w polu doskonały, zatrzymywał się na linji pola karnego. Wadą, której się jeszcze wojskowi nie wyzbyli, jest hiperkombinacja. Przebojów żadnych nie można im przypisać, doskonała technika i zmęczenie przeciwnika zastąpiły brak ruchliwości po pauzie.

W pomocy najlepszym był Cebulak, przewyższający taktycznie, a także wytrzymałością swoje vis-a-vis. Szaler trzymał nieźle Sperlinga, a Przeździecki sekundował Ziemianowi w unieszkodliwianiu Rusinka. Najlepszy w obronie był Martyna, władający świetnemi wykopami. Ziemian miał nie byle jaki orzech do zgryzienia z Rusinkiem, ale też ofiarnością przewyższał Martynę.

Tak dobrze grającego Skwarczyńskiego nie miał Kraków sposobności oglądać. Wyłapanie z górnego narożnika piłki, strzelonej przez Przeździeckiego uratowało wojskowych od samobójczej bramki i kto wie, czy nie od przegrania meczu, lecz spowodowało kontuzję ofiarnego bramkarza w zderzeniu z poprzeczką.

Tego, w czem celowała Legja, brakło drużynie białoczerwonych. Kałuża okazuje się dotychczas nie do zastąpienia. Brak zgrania w ataku i brak myślowych akcyj nie mogła zastąpić szybkość Rusinka, ani technika Kossoka. Sperlinga, czy Malczyka. Kossok nie miał swojego dnia, jego driblingi kończyły się na dobrej obronie Legji. Mitusiński posiada jeszcze zbyt dużo cech gracza A-klasowej drużyny, przebojowość Rusinka ograniczała obrona wojskowych. Sperling nie posiada jeszcze formy i centry jego zawodziły dość często. Malczyk grał zadawalająco, a zdobyta przez niego bramka, była kunsztem piłkarskim.

Najlepszą częścią drużyny krakowskiej była obrona i bramkarz. Zastawniak, mimo samobójczej bramki nie ustępował Lasocie, grającemu po dwutygodniowej przerwie. Gra pomocy wypadła dość słabo. Zawiódł wybitnie Mysiak (zwłaszcza po pauzie) równie jak i Ptak, starający się błędnie zresztą obstawiać trójkę środkowa, przez co pozostawały wolne skrzydła Legji. Chruścińskiego wypompowała gra trójki środkowej, to też po pauzie przy wybitnem przemęczeniu, interwencje jego były mało skuteczne. Otfinowski obronił karnego. ekzekwowanego przez Martynę, gra jego zadowoliła w zupełności, acz strzał Przeździeckiego był do chwycenia.



WĘGRY — POLSKA 3:1
Gorący moment pod bramką polska. Fontowicz zabiera piłke z głowy Szücsa II, po nieudałej paradzie Bułanowa.

W pierwszej minucie po ładnym ataku Cracovii Kossok strzela lekko w ręce Skwarczyńskiemu. Po identycznej akcji w 5 min. ponawia Kossok próbę strzelenia, lecz piłka mija bramkę. 9 minuta przynosi strzał Mitusińskiego w poprzeczkę. Następuje okres ataków, przerywanych dość często rzutami wolnemi.

Ładny strzał Kossoka głową po kornerze łapie przytomnie Skwarczyński. Legja zaczyna nieznacznie przeważać. W 32 minucie piłka przechodzi do Nawrota — do Przezdzieckiego, który po krótkim biegu ostrym strzałem z 30-stu metrów zdobywa pierwszą bramkę, zupełnie zresztą niespodzianie.

40 min.: Rusinek egzekwuje rzut wolny, który Kozok główkuje w aut.

Po pauzie — gra ostra obfituje w większą ilość skutecznych akcji i przynosi w drugiej minucie drugi punkt Legji: samobójczą bramkę Zastawniaka, plasującego piłkę odebraną Ciszewskiemu w róg bramki. To niefortunne podanie przez Zastawniaka Otfinowskiemu — peszy mocno drużynę Cracovii, która zaczyna grać nerwowo i dość chaotycznie.

Przewaga Legji przerywana bywa groźnemi atakami gospodarzy. Rzut karny za pchnięcie Sperlinga przez Martynę na polu karnem — zamienia Kozok w I bramkę. Martyna egzekwuje w 18 min. — karnego za rękę Mysiaka. Strzał wspaniale paruje Otfinowski.

Cracovia atakuje. Kozok inicjuje przez Rusinka przeboje. Tymczasem Przezdziecki II strzela do własnej bramki. Heroiczna obrona narażającego się Skwarczyńskiego wywołuje entuzjazm widowni.

29 minuta przynosi wyrównanie: Malczyk dostaje piłkę od Kossoka i walcząc z Ziemianem strzela obok wybiegającego Skwarczyńskiego. W 38-ej minucie śliczną centrę Cicheckiego łapie Lanko i strzela zwycięską bramkę dnia, ustalając wynik 3:2. Sędzia p. Gulicz.



WYDARZENIA LIGOWE PRZED OBJEKTYWEM
Na lewo drużyna Garbarni, która wywalczyła na Górnym Śląsku z Ruchem wynik 2:2. Na prawo Wisła po zwycięstwie nad Polonią w stosunku 4:3. W środku moment z meczu Wisła — Polonia, Kisieliński II atakuje Kellera, Bułanow interweniuje.

Król. Huta bije Katowice 85:64

Doroczny lekkoatletyczny mecz Królewska Huta — Katowice o nagrodę wędrowną magistratów tych miast, od był się w ubiegłą niedzielę na boisku Pogoni. Po zaciętej walce zwyciężyła reprezentacja Królewskiej Huty w stosunku 85:64 po raz już pierwszy. Osiągnięte rezultaty są nagół bardzo dobre, przyczem ustalono w kategorji panów jeden nowy rekord okręgowy i jeden wyrównano. Na wyróżnienie zasługiwały doskonałe wyniki Sikorskiego. Panie ustaliły trzy nowe rekordy okręgowe.

Wyniki szczegółowe były następujące: panowie — 100 m. Sikorski (K. H.) 11.2 sek., 200 m. Sikorski (K. H.) 23.2 sek., 800 m. Rzepus (K. H.) 2.11 min., 1500 m. Bremer (Kat.) 4.21.9 m., 110 m. płotki Zajusz (Kat.) 16.8 sek., skok wzwyż Zweigel (Kat.) 1.68 m., skok wdal Sikorski (K. H.) 7.02 m., skok o tyczce Schneider (Kat.) 3.35 m., rzut kulą Zajusz (K. H.) 12.11, rzut dyskiem Majorczyk (K. M.) 37.22 m., rzut oszczepem Żyłka (K. H.) 49.43, sztafeta 4x100 — Sadlok, Goj, Sikorski, Zajusz (K. H.) — 46 sek. (sztafeta olimpijska została unieważniona.

Panie: 60 m. Sikorzanka (K. H.) 8.4 sek., 200 m. Orłowska (K. H.) 28.7 sek., 800 m. Orłowska (K. H.) 2.42 min., 80 płotki Hofińska (K. H.) 15 sek., skok wzwyż Ekerlandówna (K. H.) 1.37 m., skok wdal Preissówna (Kat.) 4.71 m., rzut kulą Lubkowiczówna (Kat.) 9.55 m. nowy rekord okręgowy, dyskiem Rakoczanka (Kat.) 28.49 m., oszczepem Solorzówna (K. H.) 26.78 m., sztafeta 4 x 100 — Roszczykówna, Sikorzanka, Hofińska, Orłowska (K. H.) — 55,4 sek.

Wisła zwycięża Polonię 4:3

Goście zdobywają 3 bramki w 5 minutach. Mecz przegrała pomoc warszawian

Stara prawda, że grze drużyny nadaje styl i mecz wygrywa linja pomocy — na ostatnich zawodach Polonia—Wisła w Warszawie znalazła pełne potwierdzenie.

Gospodarze robili w walce wrażenie człowieka, któremu wyjęto kilka kości ze stosu pacierzowego: ręce silne rwą się do pracy, nogi jak kolumny trzymają ciężar ciała, tylko w krzyżu biedak jest przełamany, przetrącony, a temsamem niezdolny do walki.

Zresztą Wisła nie wiele wypadła lepiej. Różnica zasadnicza między obiema drużynami polegała na tem, że goście posiadali drużynę, w której żaden gracz nie obsunął się pod pewien minimalny poziom. W Polonii graczy takich było kilku i stąd przegrany mecz.

Wisła stanęła tym razem bez Balcera i Lubowieckiego w składzie: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Makowski.

Polonia: Keller; Mączyński, Bulanow; Szczepaniak, Jelski, Nowikow; Kaczanowski, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Pierwsza połowa toczy się nagół w tempie spacerowem. Drużyny badają się czas dłuższy i mecz nad ścinającą się rozmaczliwie piłką. Wgodle podziwiać należy kierownictwo klubów, no i kapitanów drużyn, że na tak ważną sprawę, jak piłka ciągle jeszcze nie zwracają należytej uwagi.

Ta piłka może zepsuć najlepiej zapowiadający się mecz, łatwiej, niż niedyspozycja drużyny, nieodpowiedni styl gry przeciwnika, czy słaby sędzia.

A przecież dobry mecz, to propaganda sportu piłkarskiego, to zapełnione trybuny na przyszłych zawodach, to sława klubu, to popularność zawodników, to pieniądze.

Z czynnikami temi liczyć się trzeba bezwzględnie i choćby w tej dziedzinie okazać się procent dobrej woli i znajomości rzeczy.

Inaczej publiczność będzie musiała przez cały mecz patrzeć denerwując się na wszelkiego rodzaju kiksy i fałsze gry, których przyczyną jest po prostu piłka.

Pierwszy punkt, uzyskany przez Polonię, wogóle był jedną z nielicznych dobrych akcji drużyny. Chodziło tu o dobry strzał na prawem skrzydle: Wisła poszła z lewej strony do przodu, przy niebezpiecznym strzale z bliska.

Za minutę wynik brzmi już 4:1 dla Wisły: Makowski wpuszcza piłkę w pustą bramkę, po nieforunnym wybiegu Kellera.

Zapowiada się na tradycyjne 7:2. Polonja jednak potrafi się odrodzić i wyrównać grę w polu. Jej napad forsuje jednak niemal wyłącznie gre nierychliwą i powolną trójką Szczerowa, podczas gdy dysponowani skrzydłowi są nagół bezrobotni. Zresztą piłka tak rzadko zostaje przez pomoc dosyłana do ataku, że akcje jego rwą się bez przerwy.

Tu jednak, gdzie zawodzi umiejętność i kwalifikacje, przychodzi z pomocą zapał i ofiarność. Malik po szeregu nieudanych prób przeprowadzenia wspólnych ataków z Pazurkiem i Ogrodzińskim, postanawia oprzeć się na akcjach indywidualnych. Rezultat tej polityki jest wręcz zadziwiający: w 34-tej minucie napastnik Polonii przedziera się przez środek przeciwników, uderza piłkę tylem nogi—4:2. Po minucie również po akcji Malika wynik brzmi już 4:3, a kiedy za chwilę prześliznęło się Szczepaniakowi w pole karne, przebija się wspaniałym strzałem Koźmina, nie jest jest tylko kwestją czasu. Mimo przewagi, Polonji jednak wynik zmienić się nie dało i schodzi ona z boiska pokonana w stosunku 3:4, identycznym jak jesienia roku ubiegłego.

Wisła znajdowała się wyraźnie nie w formie, na co zresztą, jak i u Polonii wpłynęła zapewne upał, powolna wysoka temperatura powietrza. Zdumiewała zwłaszcza słaba gra braci Kotlarczyków w pomocy, zakasanych tym razem przez rezerwowego Bajorka.

Napad w składzie z niedzieli nie posiadał żadnej skrystalizowanej fizjonomii. Poprawę formy znać u Adamka, zwłaszcza jeśli chodzi o szybkość, w czem jednak Bułanowowi dorównać nie był w stanie. Czulak na łączniku, jak zwykle słaby. Reyman powoli dochodzi do dyspozycji strzałowej, której w ostatnich meczach brakowało mu często. Kisieliński dobry. Makowski był napastnikiem, pomimo jakim zawsze drużyny.

Forma Pychowskiego w obronie ciągle zadziwia — z prostotą swej gry zyskał bezsprzecznie za najlepszego gracza na boisku; Skrynkowicz i Koźmin poprawnie.

Keller w bramce Polonii miał niezłe dni zawodnika, co na tle całej roboty wypadł niecały czas. Mączyński jest najsłabszym punktem drużyny. Nie dość, że nie dał się w ustawieniu, nie posiada Bułanow miał również stosunkowo dobry dzień — nie trzeba go zbytnio przeceniać, bo i Nowikow ..., wydaje się przeciwnikom ... Nowikow i Bułanow... Mączyński ... Szczepaniak ... Jelski ... zawodnikiem ... ciągle ....

Szybka gra i gdzie w walce ... Nowikow ... i Jelski ... nierychliwy zawodowiec ...

Mistrzostwa kl. A Krakowa: Cracovia I-b — Wisła I-b 6:2. Po pięknej grze, biało-czerwoni wygrali pewnie. Najlepszy na boisku był młodziutki łącznik Zieliński IV. Sędzia p. Brzeziński usunął z boiska kapitana Wisły, Wojewodę. Wawel — Korona 1:0. Jedyną bramkę dla wojskowych strzelił Węglowski. Makabi — Legja 4:3. Do pauzy dużą przewagę niebieskich. Po pauzie drużyna robotnicza grała znacznie lepiej. Bramki dla Makabi strzelili Holzman (karny), Purisch, Holzmann II i Selinger. Podgórze — Sparta 6:0. Silną przewagę Podgórza, dla którego bramki strzelili Kasina 3, Wacław i Grodyński. Olsza — Krowodrza 1:0. Snesacyjne zwycięstwo drużyny kolejowej.

Obóz bokserski działa już w Poznaniu

Pleściarski obóz treningowy w Poznaniu rozpoczął się w poniedziałek dn. 19 b. m. W niedzielę zjechali bokserzy śląscy: Moczko, Górny, Wieczorek i Wystrach z przewodniczącym wydziału sportowego PZB p. Sadłowskim na czele. Z Łodzi przyjechał Konarzewski oraz trener PZB Garzena. Reszta wyznaczonych zawodników przybyła w poniedziałek. Wszyscy zostali skoszarowani.

Treningami kierował będą — według ostatniej decyzji PZB — wspólnie Garzena i Sztamm, którzy uzgodnili już między sobą stanowiska. Treningi według nakreślonego programu odbywać się będą w hali Ośrodka W. F. Eliminacje przełożone zostały z wtorku na sobotę, ponieważ PZB chce mieć z nich możliwie dochodowa, z przeznaczeniem zysku na opłacenie kosztów obozu.

Eliminacje odbyłyby się w następującej kolejności: według wag: Forlański — Moczko. Gdyby Forlański nie stroniał od tego, to w muszej. Moczko pojedzie do Budapesztu bez eliminacji, a w w. koguciej decydowałoby spotkanie Forlańskiego — Sieniak. W piórkowej bezsporny jest Górny. Kto jest obecnie w świetnej formie i pojedzie na mistrzostwa z najwiekszemi szansami.

Arski, po raz pierwszy startujący w w. lekkiej musi będzie za przeciwnika Seweryniaka; w półśredniej debiutujący w tej kategorji Majchrzycki ma się spotkać z Trzonkiem; w średniej jedzie Konarzewski; półciężkiej zadecyduje spotkanie Wiśniewski — Konarzewski, reprezentantem w ciężkiej będzie Stibbe.

W poznańskiej klasie A druga seria rozgrywek rozpoczęła się wynikiem: Legja — Ostrowski K. S. 4:2. Rezultat jak w pierwszej rundzie. Bramki strzelili: Skrzypczak (3) i Mikołajewski, dla gości: Skoczylas i Szymański. H. C. P. — Wiktoria 3:1. Gra po pauzie ostra. Wiktorja grała b. ambitnie. Strzelcami bramek byli: Małecki 2 (w tem jedna ślicznie strzelona z rogu), Górski dla Wiktorji. Lipiak — Warta I-b — Poznania 4:2. Rezerwy Warty wzmocnione Stalińskim, Nowickim i braćmi Scherfke, uzyskały niezbyt przekonywujące zwycięstwo nad ostatnią w tabeli Poznania, w składzie rezerwowym. Bramki zdobyli: Scherfke II 3 (jedną z karnego) i Śmigiak, dla Poznanji Tomczak. Sędzia p. Rosala.

Garbarnia-Ruch 2:2

Drugi punkt vice-mistrza Ligi

I znowu potwierdziła się tradycja, że Garbarnia z Ruchem wygrać nie umie. Co ważniejsza — uwzględniając sytuacje podbramkowe, powinien był Ruch wygrać różnicą trzech bramek — niestety chroniczny brak strzału w linji ataku Ślązaków i nadto bezgraniczny brak głowy w sytuacjach dla przeciwnika beznadziejnych, zawsze beda dla Ruchu minusem nie do powetowania.

Biorąc całość zawodów pod uwagę, stwierdzić należy, że Garbarnia była technicznie i taktycznie drużyną o klasę lepszą, jednakowoż ustępowała Ślązakom w ambicji i ofiarności. Najgorzej prezentowali się krakowscy obrońcy. Najlepszą linją ich drużyny byli obrońcy.

Od przegranej uratowali Garbarnię świetni obrońcy, z których specjalnie zasługuje na wyróżnienie Konkiewicz. Również zadawalniał w zupełności Gregorczyk w bramce; spokojny i pewny interwenjował zawsze bardzo celowo. Najlepszym punktem Garbarni był bezwzględnie Nagraba, który świetnie się ... na prawem skrzydle pomocy ... wyróżnił się także Augustyn.

Pazurek, zdobywca obu bramek, wypadł nieszczególnie i daleko mu jeszcze do jego zeszłorocznej formy. Smoczek bardzo ofiarny, ruchliwy i jako kierownik ataku dobry taktycznie — mógł się podobać.

Sędzia p. Adamski z Poznania zado wolnić nie mógł.

Gra potoczyła się przeważnie w bardzo ostrem tempie i była ciekawa, gdyż ze zmieniającej się sytuacje emocjonowały przez cały czas licznie zebraną publiczność.

W 15-tej minucie wysyła przepięknie Smoczek Pazurka, który kiwnawszy obronę Ruchu, zdobywa prowadzenie dla swych barw — Kremer odbił coprawda piłkę, ale już z poza linji a Bator dla obrońców umieścił ją w siatce po raz drugi.

W 26-tej minucie, po ładnym przeboju Smoczka, Pazurek otrzymuje piłkę i umieszcza ją w świątyni Ślązaków. Garbarnia prowadzi 2:0.

Toraz następują żywiołowe ataki Ruchu i po wielu niewykorzystanych sytuacjach w 37-mej minucie zdobywa wreszcie Sobota z centry Włodarza pierwszą bramkę. Dalsza przewaga Ruchu nie zmienia stosunku bramek i przy stanie 2:1 dla Garbarni następuje przerwa.

Po przerwie obraz zmieniony. Garbarnia gniecie w polu, ale przed bramką interwenjuje skutecznie obrona Ruchu. W 46-tej minucie zawinia Pazurek ręką jedenastkę, z której Ruch bramkę i powinie w wyrównujący punkt.

Jeszcze w ciągu paru minut próbuje Garbarnia zdobyć prowadzenie, ale po bezskutecznych wysiłkach ogranicza się do skutecznej defensywy. Wszelkie próby Ruchu, azeby uzyskać zwycięski punkt nie prowadzą do sukcesu i walka kończy się remisowo

Dlaczego pływalnia P. Z. P. zamknięta

Szanowny Panie Redaktorze!

Sądzę, że będę wyrazicielem opinji ogółu pływaków warszawskich, jeżeli poruszę kwestję niezrozumiałego opóźnienia otwarcia pływalni P. Z. P. przy ul. Łazienkowskiej.

Od początku maja istnieje już możliwość treningu pod gołem niebem i zdaje się, że kto jak kto, ale właśnie Polski Związek Pływacki, administrujący pływalnię powinien o tem najlepiej wiedzieć, że trening należy rozpocząć wcześnie, jeżeli zawodnicy mają w pełni sezonu dojść do najwyższej formy, a nie po sezonie, jak to miało miejsce w roku zeszłym. Przecież trening w Kasie Chorych nie dla każdego jest dostępny i nie może wystarczać.

W roku zeszłym, wobec opóźnienia budowy otwarto pływalnię dopiero 1 lipca i stracono w ten sposób bardzo dużo czasu. Czy i tym razem PZP chce ten sezonu zmarnować?

Łączę wyrazy poważania

Inż. Leonard Seweryński.

Puhar Davisa

Zwycięstwo Japonji, Australji i Austrji

Druga runda rozgrywek o puhar Davisa została już zakończona. Wyeliminowane zostały następujące państwa: Egipt, Polska, Indje, Norwegja, Irlandja, Finlandja, Jugosławja. Wynik ostateczny meczu Danja — Czechosłowacja jest jeszcze nieznany.

Japonja pokonała Indje 5:0. Ohta pokonał Madan, Mohana 6:2, 7:5, 6:4, a Sonl 6:1, 6:4, 6:0. Harada zwyciężył Charanjiva 6:3, 6:3, 6:1, a Sato—Modan, Mohana 10:8, 6:1, 6:2; w doublu Indusi Charanjiva, Seni przegrali z parą Sato i Ohta po walce z Harada, Abe 7:5, 6:4, 2:6, 2:6, 2:6.

Australja zdobyła w spotkaniu z irlandją prowadzenie 3:0, co zapewnia jej zwycięstwo. Crawford pobił Mac Guira 6:1, 6:2, 6:4, Moon — Rogers 4:6, 2:6, 6:3, 6:2, 12:10. Willard, Hopman — Rogers, Smitha 6:4, 6:2, 6:2.

Austrja zwyciężył Norwegię bez trudu. Trzy punkty zdobyły Artens, bliźne Torkildsena 6:4, 6:3, 6:4, Matejka — Nielsena 6:2, 6:1, 6:0 oraz Matejka, Artens w doublu.

Holandja przegrała z Finlandją 2:1 i wygrał z pewnością 4:1. Gratin (F.) pokonał Diemer Koola 8:6, 6:4, 6:4. Timmer zwyciężył Grottenfelsa 6:1, 6:1, 6:0. Double wygrali też Holendrzy.

Hiszpanja (Tejada, Juanico, Majer) prowadzi po pierwszym dniu z Jugosławją 2:0 i bez trudu zdobędzie punkt.

Spotkanie Czechosłowacja — Danja toczyło się w atmosferze zacietej walki. Menzel pokonał Worma (D.) 6:2, 6:2, 4:6, 6:2, natomiast Ullrich zwyciężył Bleckerego 6:4, 6:0, 6:2, 3:6, 7:5, 3:6, 7:5. Również Duńczycy pobili Menzla, Rohrera 6:3, 4:6, 6:4, 4:6, 9:7.

W strefie amerykańskiej Ameryka pokonała Kanadę i w finale gra z Kubą. Van Ryn pokonał Wrighta 6:2, 6:2, 6:2, Lott — Ramvilla 6:2, 6:2, 8:6, wreszcie Allison, van Ryn — Wrighta, Crockera 6:0, 6:4, 6:4.

W meczu tenisowym między czołowemi klubami Francji — Anglji, Sharpe pokonał Landry 6:4, 6:3, a Lee przegrał z Borotrą 6:3, 1:6, 4:6.

Karel Koželuh dał dość przykra lekcję tennisu swym rodakom. W ramach treningu przed spotkaniem z Danją o puhar Davisa rozegrał on na czele zawodowy mistrz świata pobił Menzla 6:1, 6:0, swego brata — Jana, pierwszą rakietę Czech — 6:0, 6:0, Malecka 6:3. Koželuh przewyższał przeciwników klasą, że i tak ich nie przewyższał w rezultacie już w dalszej jego grze. nt. Tilden. W grze podwójnej Menzel, Rohrer pokonali Jana Koželuha, Malecka 6:3, 6:4.

Tilden demonstrował swój kunszt tym razem w Kolonji i pokonał Froitzheima 6:1, 6:2, 6:3, a Frenza 6:2, 6:1. Jak widzimy, wielki tennisista tylko pobudza w Niemczech do gry, i jako profesjonalista wciąż gra po Polsce... gdyby był zaproszony.

Warta bije hazenistki Polonii

Godnym zanotowania jest sukces, jaki odniosły hazenistki Warty w sobotę na boisku pod Dębcem nad Polonią. Warta uprawiała hazenę już od kilku lat i są jej właściwem pionierkami. Hazena Warty jest niewątpliwie sekcją tego klubu, istniejąca zaledwie od kilku miesięcy.

Początek gry przyniósł przewagę Polonii, warciarki jednak osiągnęły swe i przystosowują do tak taktyki. Gra była bardzo zacięta; po pierwszej rundzie z rozbiciem wyniku 1:1 pierwszej Przerwy.

Po pauzie Warta ma w pierwszych 10 minutach zdecydowaną przewagę, Warciarki są tylko dwie, przybyłe niestychanym entuzjazmem na widowni. Widnio się jednak przełamanie, że bodźca warszawianki. W 4-ry m. Polonia zdobywa wyrównanie jednak nie może.

Bramki zdobyły: „Takwodówna" 4 (najlepsza na boisku) i „Czarna" 3; dla Polonii: Smidtówna i Pryszczynowa po 2, Podgórska i Kielichówna po jednej.

Pogoń-Czarni po raz 60-ty

Historyczne derby lwowskie dają pierwszy raz wynik 0:0

Pogoń: Albański; Fichtel, Mauer; Deutschman, Kuchar, Hanke; Szabakiewicz, Maurer, Motylewski, Zimmer, Pras.

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Ozajst, Witkowski, Piłat, Drzymała, Malerski, Reyman, Koch, Ostrowski.

Sześćdziesiąte zrzędu zawody Pogoń — Czarni zakończyły się nie notowanym dotychczas w historji spotkań tych klubów rywali wynikiem bezbramkowym 0:0. Brak realnego efektu 90-ciominutowej pracy był wynikiem wielkiego podniecenia nerwowego, zaciętej walki, gdy chodziło o obronę ostatniej pozycji, oraz po części śliskiego boiska i piłki, utrudniającej zadanie pewnego strzału. Pozatem doskonale był bardzo dobre obaj bramkarze, broniąc kilkakrotnie bardzo ciężkie sytuacje. Bardziej zatrudniony był Albański, napad Czarnych bowiem, wbrew dotychczasowej zasadzie strzelał, kiedy się tylko dało.

Zasługą w tem przedewszystkiem nowych jednostek Kocha na prawym i Malerskiego na lewym łączniku. Obydwaj wnieśli wreszcie do rzekomo brylowanego, dotąd mu siły przebojowej, łudzących przedewszystkiem warunkiem ofenzywy. Koch mimo ciężkiej tuszy i śliskiego terenu był bardzo ruchliwy, podobnie jak i Malerski, którego smukła sylwetka znana jest nam już z hokeja lodowego. W Drzymale uzyskali Czarni wreszcie dobrego skrzydłowego, którego zaleta są nie przeciętna szybkość, ale umiejętność dośrodkowania i bicia rogów. W kwintecie najsłabszy był Ostrowski.

Napad Czarnych miał ułatwione zadanie, dzięki bardzo dobrej grze Witkowskiego, który był tym razem doprawdy ostoją swej drużyny. Sekundował mu również dobrze Piłat, natomiast Ozajst był znacznie słabszy, mimo, że miał przed sobą miernego przeciwnika. Obrona spełniła swe zadanie, Chmielowski jednak kiksował nieco za wiele.

Pogoń sprawiła przykre niespodziankę zwolennikom, którzy liczyli na zwycięstwo. Grała ona stanowczo słabiej od Czarnych, pozostawiał jak zawsze po życzenia start i bieg, przeważnie grę ustępowała przeciwnikom. Niedpodzianie wypadła gra napadu, w którym pokładano największe nadzieje.

Winą w danym wypadku w mniejszej mierze przypisać należy napastnikom, lecz raczej środkowemu pomocy. Kuchar wystawiony mimo chwilowej niedyspozycji fizycznej, miał jeden z najsłabszych swoich dni, nie dopisywał też w najprostszych sytuacjach.

Powana luka na tak czułej pozycji musiała się odbić na całej grze szczególnie konstrukcyjnej. Motylewski, pilnowany uważnie przez Witkowskiego nie uzyskał pełnej formy. Zimmer dobiegł do linji połowie bardziej się nie przydał, brak mu jednak zwrotności i startu. Stosunkowo lepiej wypadł Maurer. Szabakiewicz tworzy jeszcze na pozycje na koncie niebieskoczerwonych. Pras grał jak zwykle nierównomiernie.

Na dobrą notę zasłużył Hanke, nieźle trzymał się również Deutsch man.

Obrona zwykle pięta Achillesowa Pogoni, tym razem dobrze zadowolniała z swojego zadania. Albański wykazał wielka pewność chwytów oraz spokój, pozatem miał też i nieco szczęścia, gdyż piłka prześlizgnęła kilkakrotnie tuż po za słupkiem bramki.

Gra nie stała na wysokim poziomie. Zbyt silne nerwowe napięcie wywarło na niej ujemne piętno, że też składała się ona z szeregu lepszych i gorszych epizodów.

Mimo wielkiego podniecenia zawody miały przebieg stosunkowo spokojny. Wprawdzie tu i ówdzie mówiły „trupy", jednak ... szybko następowało zmartwychwstanie. Zasługa w tem przedewszystkiem sędziego p. Arczyńskiego, który spokojnie i taktem potrafił utrzymać graczy w ryzach i zapewnić sobie autorytet na widowni, która mimo niepogody zapełniła się około 4.000 widzów.

Na boiskach stolicy

Ubiegła niedziela przyniosła szereg dalszych spotkań o mistrzostwo wszystkich klas WOZPN. Największą niespodziankę sprawił mecz Legia I-b — Makabi I:2. Wojskowi wystąpili z Kisnanem na środku pomocy i przegrali w pierwszej połowie. Jedyną bramkę dla wojskowych zdobył samobójczo Bromberg. Po przerwie gra była otwarta, ale Makabi udało się zdobyć dwie bramki przez Rochmana i Erenberga. Sędzia p. Ochnerski.

Drugą niespodzianką niedzieli była klęska niepokonanej dotychczas Skry. Mistrz Warszawy Marymont pomimo wystawienia 2 rezerwowych górował pod każdym względem nad niedysponowanym przeciwnikiem, bijąc go 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Przeorowski i Rudnicki. Dzięki temu zwycięstwu Marymont wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli.

Polonia I-b pokonała Znicz (Pruszków) w dwucyfrowym stosunku 10:1. Łupem bramkowym podzielili się: Puchmarz (4), Seichter (2), Laskowski (2), Pawełkiewicz i Bieczycki (po jednej). Dla Znicza „honorową" bramkę strzelił Ploch. Sędzia p. Ochnerski. Przedmeczu Polonia II rozgromiła Znicz II 10:3. Bohaterem tego spotkania był Krygier, który wystąpił na I. skrzydle i strzelił większość bramek. Sędziował p. Wasercajg.

Na boisku Legii odbył się mecz Warszawianka — AZS w którym po emocjonującej walce padł wynik remisowy 3:3. Bramki dla akademików zdobyli: Zarzycki, Keszycki i Jarzyna, a dla Warszawianki — Wineruwicz. Ostatni mecz o mistrzostwo klasy A Ruch — Ruch dał wynik 2:1. Gra otwarta o równe prawie przewagę żadnej ze stron. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Lerner I i Miller, a dla Ruchu — Mielczarek. W przedmeczu zwyciężyła Ożarów II 2:1 (1:0).

W sobotę Polonia I-b rozegrała mecz towarzyski z Samsonem z wynikiem 7:4 (3:3).

W zawodach o mistrzostwo klasy B kandydat na mistrza tej klasy Drukarz odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Ławiną 6:1. Hakoah pokonał Lilopnika 2:0 (1:0). Barkochba wygrała niespodziewanie z Kardlanem 3:0 (1:0). Huragan (Wołomin) przegrał z Elektrycznością 2:1, wreszcie Czarni II wszli na remis 3:3 (1:3) z Pocisklem. Bramki dla Czarnych strzelili Bolek Kordjan 3:1. Bramki zdobyli Amsterdamer (2) i Tomklewicz.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. „Kmicic", Poznań. Niewątpliwie kryzys formy Warty, który obserwowaliśmy w Warszawie, jest przejściowy. Zbyt wierzymy w twardość i ambicję Warty, by na chwilę wątpić o tem, że po zakończeniu kłopotów z zdobyciu mistrzostwa.

P. Ad. Niebleszcz., Poznań. Wielu uwagom pana przyznajemy rację. Być może, że istotnie J. Görlitz jest w tej chwili najlepszym kierowcą napadu. Najfatalniejszym wypadem był ten mecz — termin, zbyt wczesny jak na naszą sezon piłkarski.

P. J. Byt., Lublin. List w skrócie drukujemy. Z większością uwag godzimy się zupełnie.

„Stały Czytelnik", Warszawa. Nie rozumiemy zapytania. O jakiego bramkarza pan chodzi?

Pannie Many, Wilno. Serdecznie dziękujemy.

P. Zyg. Wic., Bydgoszcz. Korespondencja mamy. Po Pomorzu piszemy często i sprawozdania tak z wagę wszystko zdarzeń dokonywanych na jego terenie.

Rekord Liefeldta: 164 klm. na godzinę!

Wspaniały przebieg samochodowego wyścigu łódzkiego



SZTAFETA 4x100 MTR. WARSZAWIANKI
Szenajch, Oświecimski, Mackowiak, Żuber pokonała zespół Legji w dobrym czasie 46 sek.



MECZ WARSZAWIANKA — LEGJA 73:57.
Moment z biegu 1500 mtr. Prowadzi Foryś, z tyłu zwycięzca Nowacki. Z boku maratończyk Kata.

Jest coś upajającego w piorunowych grzmotach silnika. Z razu nic nie słychać, tylko widać na horyzoncie zbliżający się pocisk. Za chwilę zbliża się, napełniając nas przeciągłym łoskotem — innym u sportowych wozów. albo motocykli, innym u wyścigowych maszyn. Wprawne ucho rozróżni zdaleka ton Austro-Daimlera od tonu Bugatti.

Mały punkt na krańcu drogi sunie ku nam w aeroli pyłu, jaki wznosi za sobą. Droga jest prosta, lecz nieco falista. Całej trasy nie widać; start chowa się za wzniesieniem terenu. Stan nawierzchni — świetny. Najlepszy z dotychczasowych torów — powiadają fachowcy.

Na linji finiszu, przy której czuwa cała armja chronometrów — wóz przelatuje jak piorun, zanim oko zdoła dokładnie dostrzec jego kształty.

— Ile? ile? — pytają ciekawe spojrzenia.

Megafon ogłasza wynik. Sucha cyfra, lecz jakże wymowna, jakiż patos mająca w sobie. Trzeba tylko umieć ją czytać i rozumieć. Publiczność często nie zastanawia się nad przeżyciami kierowcy, który przecież w krótkich minutach jazdy żyje niesłychanie intensywnie: tysiąc myśli przelatuje mózg, napięcie woli i nerwów najwyższe:

— Wytrzymać do końca. nie dać się opanować słabości, zdenerwowaniu!...

Wyścig na przestrzeni 5 kilometrów, odbywa się ze startu stojącego. To znaczy, że jeśli maszyna zdołała uzyskać przeciętną 164 klm., to na końcowym odcinku drogi musiała mieć szybkość około 200 klm. g. Zanim bowiem maszyna osiągnie swoje maximum pędu — upłynie kilometr, może więcej, zależnie od wozu i sprawności kierowcy. Zresztą, wyścig 5-kilometrowy — to nadewszystko — wyścig maszyn.

Silniejsza maszyna musi pobić słabszą. Rzecz prosta, że dużo zależy od kierowcy, ale nie w tym stopniu, co np. w wyścigach na krętych drogach. Tu taj — prosto, bez zakrętu — od startu do mety! Przełączyć sprawnie biegi, wydobyć z wozu jego maksimum i wytrzymać tempo — oto zadanie kierowców.

Chciałoby się zatem być najpierw na linji startu, aby oglądać maestrję ruszenia i rozpędzania wozu, a potem — przenieść się na skrzydłach... fantazji na finisz, gdzie podziwia się rezultaty tej akcji wstępnej... Niestety, to są tylko mrzonki. Więc postanawiamy trwać na linji końcowej, przy której mknące maszyny raczą nas bardzo współczesnym pokarmem: emocją pędu.

*

Dnia poprzedzającego wyścig (w sobotę) odbył się zjazd gwiaździsty do Łodzi. Na metę przybyło 49 wozów (sklasyfikowanych) w przepisowym czasie, między 16 a 18 g. Widzieliśmy tam wozy z całej niemal Polski; oprócz Łodzi reprezentowana była: Warszawa i województwo warszawskie, poznańskie, śląskie, krakowskie, pomorskie, lwowskie, lubelskie i bodaj nawet nowogródzkie. Po obliczeniu i sprawdzeniu meldunków pierwsze miejsce przyznano p. Poznańskiemu (Łódź) na Steyerze; II-gie—pp. Szomańskiemu — Romerowej na Citroenie (Warszawa); III-cie — p. Dzierlińskiemu (Warszawa) na Citroenie.

Dwie nagrody pp. Karola hr. Raczyńskiego, prezesa Automobilklubu Polski i Kaz. Poznańskiego przewodn. komisji turystycznej Łódzkiego Aut. Kl. nie zostały jeszcze rozegrane, bowiem wymagają one sumy punktów na zjazd gwiaździsty do Łodzi i do Krakowa (podczas Zielonych Świąt).

Z pośród zawodników przybyli już do Łodzi: mistrz Polski Ripper, rekordzista zeszłoroczny Stan. Szwarsztajn, H. Liefeldt i inni. Nie stawił się jedynie Eug. Zawidowski, który w r. ub. na wyścigu pod Lwowem zdystansował najgroźniejszych rywali.

Późnym wieczorem rozchodzi się sensacyjna pogłoska o wycofaniu się Szwarcsztajna. Okazuje się, iż świetny kierowca „Bugattiego" nie mogąc w tym roku brać udziału w zawodach o mistrzostwo, postanowił sprzedać wóz jeszcze przed wyścigiem. W ten sposób nazajutrz ujrzeliśmy na trasie na najszybszej maszynie, obok wozu inż. Liefeldta, hr. Maurycego Potockiego. Dzięki tej zmianie „akcje" dawnego mistrza Polski poszły silnie w górę. Istotnie dla jego 3-litrowego „Austro-Daimlera" groźny mógł być jedynie Szwarcsztajn na 2,3 litr. „Bugatti" oraz Zawidowski na takiej samej maszynie. Ripper na swojej 1½ litrowym „Bugatti" nie może dorównać szybkości tamtych. Rywalem jego będzie Franciszek Mycielski na nowej „Bugatti" o takim samym litrażu.

W klasie sportowej — mamy kilku poważnych konkurentów o palmę pierwszeństwa: A: Potockiego, J. Widawskiego na „Austro-Daimlerach" (3 litr.) oraz A. Januszkowskiego na „Bugatti" (1½ litr. z kompresorem).

(Dokończenie obok).

Lotem strzały po szosie

Nasi mistrzowie kierownicy w akcji

Wyścig odbył się na szosie za Pabjanicami (17 klm. od Łodzi). Przeszło 200-samochodów sparkowano na bocznicy. Publiczność zajęła miejsca po obu stronach drogi (ustawiono tam ławki i trybuny). Dojeżdżano również do miejsca zawodów autobusami, tramwajami i koleją (do Pabjanic). Widzów zgromadziło się około 4 tysięcy.

Najpierw puszczano ze startu motocykle, stające do zawodów wewnętrznych „Unionu" (Łódź). Zarówno w kategorji motorów z przyczepkami, jak i „pojedynek" wyróżnił się pięknym stylem i najlepszym czasem Walter Steinert na „B. M. W"., osiągając na 5 km. kolejno: 2 m. 53 sek. (z przyczep.) i 2 m. $23^{2/5}$ (bez przyczepki) i bijąc tym wynikiem „Bugatti" Januszkowskiego o sekundę.

Wśród wozów sportowych gromkie oklaski wzbudziła jazda p. Koźmianowej na „Austro-Daimlerze". Czas jej 2 m. $37^{3/5}$ jest nowym rekordem pań. Trzykołowiec „D'Yrsan" (kier. Wucow) spisał się nieświetnie: 4 m. $11^{2/5}$ sek. Januszkowski (Krak. Kl. Aut.) na „Bugatti" z kompresorem uzyskał 2 m. 24.19 s. Wkrótce jednak został pobity przez Widawskiego na „Austro-Daimlerze" (2 m. $18^{4/5}$ s.); ten zaś zkolei przez Adama Potockiego (również na „Austro-Daimlerze" 3 litr.) w rekordowym czasie 2 m. $15^{2/5}$ sek.

Teraz następuje moment najbardziej emocjonujący: start wozów wyścigowych. Megafon grzmi ostatniemi ostrzeżeniami w stosunku do publiczności. Straż porządkowa usuwa „zarów" widzów ciekawych i spragnionych jaknajbezpośredniejszego kontaktu z wyścigiem.

Pierwszy wóz wyruszył! Jedzie Fr. Mycielski (Małop. Kl. A. Lwów) na 1½ litr. „Bugatti". Przelatuje błyskawicznie wzdłuż trybun, budząc oklaski uznania. Czas 2 m. $06^{1/5}$ sek. Następny Ripper; nazwisko jego budzi szmer zaciekawienia wśród publiczności; znana jest brawura jazdy młodego mistrza. Wóz ukazuje się na wzgórzu : zbliża się... Ale tempo jazdy słabnie. Przed trybunami Ripper bezradnie podnosi rękę do góry, mijając powoli metę (2 m. 39 sek.). Przyczyną niepowodzenia było pęknięcie manometru od oliwy.

Przedostatni startuje Liefeldt. Pobije czy nie pobije rekord Szwarcsztajna, wynoszący 152 km./g.? Choćby tylko świetny stan drogi (lepszej, niż zeszłoroczna) przemawia za dodatnim rezultatem wysiłku. Błękitno-biały, wąski, długi „Austro-Daimler" pędzi jak wicher. Na oko widać, że Liefeldt ma czas najlepszy. Istotnie: 1 m. 49. Nowy rekord. Przeciętna 164 km./g.

Po nerwowem napięciu wśród publiczności następuje odprężenie. Trudno przypuścić, żeby startujący po raz pierwszy na „Bugatti' Maurycy Potocki zdołał pobić ten rekord. Jakoż istotnie jadąc ostrożnie i nie wydobywając ani połowy „możliwości" z wozu, zajmuje on dopiero trzecie miejsce z czasem 2 m. 06,4 s.

Wyniki w kat. sportowej: 1) Adam Potocki (Aut. Klub Polski Warsz.) 2 m. $15^{2/5}$ s.; 2) J. Widawski (Aut. Klub Polski — Warszawa) na „Austro Daimlerze" (3 litr.) 2 m. 18.8 s.

W kateg. wyścig.: 1) Henryk Liefeldt (Aut. Kl. Pol. Warszawa) na „Austro-Daimlerze" 3 l. z kompr.) 1 m. 49 s., 2) Franciszek Mycielski (Małop. Kl. Aut. Lwów) na „Bugatti" (1½ litr. z kompr.) 2 m. 06,2 sek.. 3) Maurycy Potocki (Aut. Kl. Pol. Warszawa) na „Bugatti" ($2^{1}/^{3}$ litr. z kompr.) 2 m. 06 $^{2/5}$ sek., 4) Jan Riper (Krakowski Kl. Aut.) na „Bugatti" (1½ litr. z kompr.) 2 m. 39 sek.

Jarosław Janowski.

*

Organizacja zawodów przedstawiała się korzystnie. Wozy startowały w stosunkowo krótkich odstępach czasu. Szkoda jednak, że nie zachowano najwłaściwszego porządku w wypuszczaniu maszyn, który polega na tem, iż najpierw startują wozy o słabym litrażu, potem wozy o większej pojemności.

Maurycy Potocki skarżył się jeszcze przed wyścigiem na defekt sprzęgła. Startowanie z defektem tłumaczy poniekąd słaby czas, osiągnięty przez tego wytrawnego kierowcę.

Triumf Ł. K. S.-u

nad Warszawianką 7:0

Zawody ligowe między ŁKS a Warszawianką skończyły się dotkliwą porażką drużyny warszawskiej. Gra rozczarowała widza ze względu na niski poziom. Coprawda Warszawianka wystąpiła w składzie osłabionym bez Hasselbuscha, Hahna, Zwierza, Luksenburga i Domańskiego i zawiodła na całej linji. Nie widzieliśmy u tej sympatycznej drużyny tych pociągnięć, twardości i zaciętości w walce czem nieraz potrafiła ująć publiczność łódzką. Atak był najgorszą częścią drużyny. Jedynie w pomocy Szenajch stanął na wysokości zadania.

W ŁKS na pierwszy plan wybijał się Gałecki w obronie, świetna pomoc, stanowiąca rzeczywiście mur nie do przebicia i Durka w ataku; reszta przeciętna.

Warszawianka: Poślada; Fert, Zarzecki; Szenajch, Wielgusiak, Bergtal, Jung, Piliszek, Korngold, Lachowicz. Materski.

ŁKS: Mila; Kubik, Gałecki, Pegza, Trzmiel, Jasiński; Durka, Wisławski, Tadeusiewicz, Król. Śledź.

Już w pierwszych minutach ŁKS przechodzi do ofenzywy, usadawiając się na połowie przeciwnika, który ogranicza się do wypadów niegroźnych z powodu braku strzelców. W 11 minucie z podania Wisławskiego Tadeusiewicz uzyskuje pierwszą bramkę. W wyniku kolejnych ataków ŁKS padają jeszcze trzy bramki, w tem dwie, strzelone przez świetnie dysponowanego Durkę i 1 z główki Króla.

Po przerwie gra zaczyna się ładnemi atakami gości, które jednak nie trwają długo. Ł. K. S. szybko przełamuje nacisk i przechodzi znowu do ataku i już w 12 minucie zdobywa przez Wisławskiego 5 bramkę.

Ten sam gracz w kilka minut później podwyższa wynik po doskonałym przeboju. Oszołomiona takim wynikiem Warszawianka ogranicza się tylko do defensywy, nie wykazując żadnej planowej akcji. Natomiast atak Ł. K. S. prze stale naprzód i wreszcie w 42 m. Król strzela 7 bramkę, ustalając wynik dnia.

Sędziował p. Baranowski.

Zawody jubileuszowe P. Z. L. A. w dniu 15 i 16 czerwca zapowiadają się imponująco. Program obejmuje 100, 200,, 400, 800. 1500, 5000 mtr. 110 płotki, sztafety 4 x 100 i 100 — 200 — 300—400 mtr; skoki wdal, wwyż i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Prawdopodobnie odbędą się również zawody kobiece, przy udziale czołowych sił z kraju.

Na zawody panów zaproszeni będą z zagranicy: Niemcy — Geerling, Hischfeld, Tarnogrodzki; Austrjak — Wessely; Węgrzy — Raggambi. Barsi, Szepes; Czesi — Kostyak, Koreys. Stanislay; Szwedzi — Hamergren: Finlandczycy—Loukola i Wahlstedt; Francuz — Ladoumegue.

Doroczny mecz lekkoatletyczny AZS (Warszawa) — MAFC (Budapeszt) w Budapeszcie, projekowany na połowę czerwca. zostanie przełożony.



BAL (LEGJA)
wygrywa rzut dyskiem — 37.22, na meczu z Warszawianką.

Pięściarz warszawski Goss, wyznaczony do obozu treningowego przed mistrzostwami Europy, przybył do Poznania w sobotę wieczorem i zwrócił się do kapitana sportowego P.O.Z.B. p. Ermanowicza. który mu odpowiedział. że o obozie treningowym wogóle nic nie wie. Goss wrócił do Warszawy i w poniedziałek wyjeżdża ponownie do Poznania.

Mecze lekkoatletyczne Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki, rozegrane będą w dniu 8 i 9 czerwca w Król. Hucie i w dniu 31 sierpnia w Bytomiu.

Kobecy obóz przed igrzyskami kobiecemi w Pradze (6—8 IX) odbędzie się w centralnym instytucie W. F. w początkach sierpnia. W czasie obozu zorganizowane zostaną w Warszawie ostateczne zawody eliminacyjne.



NOWACKI (WARSZAWIANKA)
przerywa taśmę w biegu 1500 mtr. Zawodnik ten wygrał i 5 klm.



BIEG NAPRZEŁAJ W CZĘSTOCHOWIE
Zwycięzca crossu 3200 mtr., organizowanego przez miejski Komitet W. P. i P. W. Leszczyński z robotniczej Skry przerywa taśmę, wykazując doskonałą formę.



CZECHOSŁOWACJA — FRANCJA 3 : 2
Moment ze spotkania międzypaństwowego w Paryżu, zakończonego nieznacznem zwycięstwem Czechów nad ambitną, szybką i groźną drużyną francuską. Bramkarz Francji likwiduje centrę Sokolara.



ŚWIĘTO SPORTU ŻYDOWSKIEGO W WARSZAWIE
Drużyna żydowskiego akademickiego stowarzyszenia Sportowego (ŻASS) zwyciężyła w turnieju szóstkowym, bijąc w finale po zaciętej walce Samson 1:0.

„Premio Pincio"

Jeźdźcy polscy na konkursach w Rzymie

Rzym, 12 maja.

Dnia 11 maja został rozegrany tutaj konkurs „Premio Pincio", polegający na tem, że każdy jeździec startuje na dwu koniach, a suma punktów za dwa parcoursy decyduje o wygranej. Do tego konkursu stanęło około 40 jeźdźców. Pierwsze miejsce zajął Włoch rtm. Oliwieri na koniach Eglantine i Val Foresien, robiąc dwa parcoursy czysto, drugie miejsce rotm. Skupiński (Polska) na koniach Narcyz i Promień, mając jeden punkt karny i piąte miejsce por. Kulesza (Polska) na koniach Olkusz i Olaf 3 punkty karne. Dwa polskie konie The Hoop i Black Boy w tym konkursie udziału nie brały.

W ostatnim dniu zawodów w Rzymie w konkursie pocieszenia „Premio Lido di Roma" dla koni, które nie wygrały w sezonie konkursowym 1,000 lir, rtm. Królikiewicz otrzymuje czwartą nagrodę na Dreamie i szóstą na Milordzie. Por. Roicewicz na The Hoop 11-tą. Parcoursy były bez błędu i o wygranej zadecydował czas.

Do konkursu zwycięzców, polegającym na tem, że tylko pierwsze cztery zwycięskie konie z każdego konkursu mogą w nim brać udział, zostały zakwalifikowane cztery konie polskie: Black Boy, Narcyz, Promień i Dream, lecz brały udział tylko dwa — Dream pod rtm. Królikiewiczem i Narcyz pod rtm. Skupińskim.

Pierwszą nagrodę zdobywa klacz włoska Crispa pod płk. Borsarelli, rtm. Królikiewicz zajmuje 5-te miejsce. Startowało około 20 koni. Nagród 5.

H. R.

Więcej rozmachu!

O konieczność urządzania imprez na miarę światową

Naszemu życiu sportowemu brak rozmachu. Brak wielkiego stylu, szerokich wymiarów, patosu. Kółeczko rozgrywek ligowych, polowania na graczy zamiejscowych, od czasu do czasu jakaś okrasa w stylu walkoweru, dyskwalifikacji lub próby rewolucji klubów, zagrożonych spadkiem do kl. A, dwa — trzy spotkania międzynarodowe — oto całe piłkarstwo.

Czy szersze horyzonty ma kolarstwo, lekka atletyka, tennis, pływanie?

Z wyjątkiem hippiki, coraz częściej niestety, zawodzącej i może wspaniałe, choć kosztem nadludzkiej ofiarności organizatorów rozwijającej się szermierki — wszystkie tereny naszej aktywności mają niemal podwórkowe horyzonty i kontentują się połowicznym i pokurcznym rozrostem.

Działalność naszych związków i klubów nie sięga dalej, za granicę, w świat — zbyt słabe posiada ramię i nikły rzut.

A przecież ostatniemi czasy zaszły wypadki, które powinny nas wyprowadzić z tej „równowagi małości", tchnąć w nas wielki oddech i ośmielić do rzeczy, mierzonych skalą europejską i światową.

Triumf tennisu w walce z Rumunją, triumf na kortach i w opinji publicznej nasuwa myśl, że czas najwyższy, by na placach polskich zadźwięczały rakiety Lacosta, Borotry i Tildena. Tylko przegrane z takimi przeciwnikami zbliżą nas do wygranych z innymi. Związek tennisowy lub potężne kluby polskie powinny być pewne, że podobne mecze na ich kortach — przy takiej choćby propagandzie, jakiej byliśmy świadkami na walkach o Davis-Cup — zapełnią trybuny tysiącami widzów i dadzą wspaniały dochód.

Petkiewicz i Kusociński—dwa pyszne talenty naszych bieżni—powinny mieć wspaniałą oprawę do swych występów. Jeden Kostyak — to za mało. Gdzie Nurmi, gdzie inni Finowie, gdzie pokonani w r. ub. przez Petkiewicza Szwedzi, Francuzi i Anglicy? Należy im dać rewanż, pokazać ich Polsce i Polskę im.

Czy są i jakie są plany wyjazdów zagranicznych tych dwu atletów, którzy biegnąc razem, mogliby odegrać ogromną rolę na każdej bieżni każdej stolicy europejskiej?

Gdzie są wielkie zamierzenia piłkarzy? Dlaczego nie sprowadzi do Polski nikt Anglików, da się zawsze ubiec Wiedniowi, Pradze, Berlinowi czy Budapesztowi. Dlaczego nasze sfery kierownicze ciągle jeszcze nie zdają sobie sprawy z uznanej przez świat cały zasady wielkiego sportu: że tylko zawody najpierwszej klasy i najwyższego poziomu dają wszelkie szanse powodzenia finansowego i rzeczywistego podniesienia poziomu sportowego.

Drużyny czy sportowcy posiadający faktyczny bądź moralny tytuł mistrzów świata, noszący przy nazwiskach przydomki niepokonanych, najlepszych — są magnesem tak wielkim że wypełnią trybuny naszych widowni do ostatniego miejsca.

Mieliśmy tego wszak już niejednokrotne dowody, gdy oglądaliśmy na boiskach polskich znajdujących się u szczytu karjery „Amateure" „Hakoahu", czy podczas wizyty Nurmiego w Warszawie.

Porażki z najlepszym na świecie nikogo nie zdziwią, nie przerażą i nie zniechęcą; ewentualne zwycięstwa — olśnią, przyczynią się do przewspaniałej propagandy sportu, napełnią wiarą we własne siły.

Co jest jednak najważniejsze-- dziś po dziesięciu latach solidnej pracy na niwie sportowej tylko próba sił z najlepszymi potrafi wypełnić powoli przepaść dzielącą nagół sport polski od zagranicznego, podpatrzeć styl najtęższych asów świata, ich sposoby treningu, walki i odnoszenia zwycięstwa.

Inicjatywa wielkich imprez powinna wyjść ze sfer związkowych choćby dlatego, że ewentualne zyski pójdą na ulepszenia organizacyjne i propagandę sportu. Czas jest jednak najwyższy, aby wziąć się do pracy z zakasanemi rękawami, gdyż lada dzień znajdą się przedsiębiorcy prywatni, którzy pot sportowców polskich potrafią w formie złota przelać do własnych kieszeni.

Najwyższy czas aby otrząsnąć się z anemji czynów, z zaniku zmysłu organizacyjnego i rozmachu!

Więcej prężności, energji i inicjatywy!

W stawce tej nie mamy nic do stracenia — wszystko do zyskania.

Szamota na torze

Mistrz kolarstwa zaczyna sezon w Paryżu

Szamota przyjechał w połowie kwietnia z Nicei do Paryża.

— „Czuję się świetnie, — opowiada mi— ubyło mi w Nicei 6 klg., już teraz nie mam na sobie zbytecznego tłuszczu, tylko same mięśnie".

Po przyjeździe do Paryża mistrz zabrał się z punktu do treningu, rano na szosie, po południu na torze. Cztery dni po przyjeździe wypadły wyścigi o wielką nagrodę w Neuilly.

— „Czy Pan stanie?" — zapytałem.

— „Właściwie do wyścigu nie powinienem stawać, bo jeszcze za mało trenowałem na torze, a konkurencja jest duża. Stanę jednak, traktując wyścig ten specjalnie jako trening, nie zwracając uwagi na sam wynik."

Tak się też stało; Szamota brał udział w tym wyścigu. W I-ym przedbiegu był 1-szy, pozostawiając za sobą 6-ciu zawodników z zadziwiającą łatwością, w drugim przedbiegu to samo.

W finale przychodzi 2-gi, nie wysilając się, przegrywając o ½ koła do Jean Charle'a. Szamota jechał zupełnie lekko, gdyż na wyniku mu nie zależało, podczas gdy Francuz musiał się zdobyć na najwyższy wysiłek. Sprint odbył się na przestrzeni 500 mtr. Nasz mistrz, jak zwykle na początku sezonu, jeździ na małej przekładni, co nie pozwoliło mu przy ciężkim torze, rozwinąć dużej szybkości.

Najbliższy jego program, to 18 maja wyścigi w Paryżu, 29 maja w Crefeld w Niemczech, a w czerwcu wielkie wyścigi w Kopenhadze, gdzie nasz mistrz napewno już będzie startować.

Pro domo sua

Uznanie zagranicy dla „Przeglądu Sportowego"

„Przegląd Sportowy" otrzymuje częstokroć listy świadczące, że wysiłek redakcji, by wznieść pismo nasze na możliwie najwyższy poziom i nie dać się prześcignąć podobnym wydawnictwom Europy zachodniej, — nie uchodzi uwagi czytelników i znajduje należytą ocenę.

Listy takie są dla nas największą nagrodą za pracę i bodźcem do dalszych udoskonaleń.

Coraz częściej zdarza nam się jednak, że podobne słowa uznania otrzymujemy z zagranicy. Są one jeszcze i dlatego dla nas cenne, że zapewniają nas o znaczeniu propagandowem naszego pisma, które powoli — mimo trudności językowych — przebija się poza granice kraju i tam rozgłasza imię sportu polskiego.

W przekonaniu, że takie sukcesy nie są obojętne dla czytelników i przyjaciół „Przeglądu Sportowego", pozwalamy sobie opublikować poniżej odbitkę listu, otrzymanego od znanego działacza sportowego Austrii p. E. W. Katza.

W liście tym czytamy m. in.:

Jestem w posiadaniu jednego egzemplarza pisma panów i muszę panom wyrazić mój najwyższy podziw zarówno ze względu na pierwszorzędne sprawozdania, jak i na wielostronność.

Z wielkim żalem muszę przyznać, że my podobnem pismem sportowem nie rozporządzamy.

Będę zawsze czytał pismo panów z przyjemnością i nie omieszkam zwrócić na nie uwagę moich licznych kolegów sportowych jako kierownik sekcji zapaśniczej i członek austrjackiego Komitetu maratońskiego.

SPORTKLUB „HAKOAH" WIEN

KLUBHEIM UND GESCHÄFTSSTELLE: I. WIPPLINGERSTRASSE 24-26 — GEGRÜNDET 1909

SPORTPLATZ: PRATER-KRIEAU, TELEFON R-49-4-38 # POSTSPARKASSENKONTO 183826 — FERNSPRECHER 68-109 INTER

Mitglied des Wiener Fußballverbandes, des österr. Leichtathletikverbandes, des Verbandes der österr. Schwimmvereine, des österr. Hockeyverbandes, des österr. Eishockeyverbandes, des österr. Handballverbandes, des österr. Tischtennisverbandes, der Akademie der Fechtkunst, des Schachverbandes, des österr. Kraftsportverbandes, des österr. Lawn-Tennisverbandes, des allgem. österr. Skiverbandes

Mitglied des jüdischen Sportverbandes im Kreise Österreichs des Maccabi-Weltverbandes Austrian Chapter No. I of The Sportsmanship Brotherhood New-York

SEKTIONEN

für Fechten, Fußball, Hockey, Eishockey, Handball, Ping Pong, Leichtathletik, Orchester und Gesang, Ringen, Schach, Schwimmen, Tennis, Touristik, Wintersport

Fußball-Meister 1924/25
Hockey-Meister 1924/25
Ring-Meister 1924/25/26
Schach-Meister 1925/26
Schwimm-Meister 1925, 1926 u. 1927 in div. Disziplinen
Strom-Meister 1925, 1926 u. 1927 für Damen
Strom-Meister 1925, 1926 u. 1927 für Herren
Wasserball: Meister 1926 u. 1927, Silberball-Sieger 1927

Sektion: Ringen — Wien, 28.4.30

Emil Wilhelm Katz, XV, Zinckgasse 13

Tit.

Przeglad Sportowy

Warszawa

Sehr geehrte Redaktion!

Ich bin im Besitze eines Exemplares Ihrer gesch. Zeitung und muss Ihnen meine vollste Bewunderung sowohl über die erstklassige Berichterstattung, als auch über die Vielseitigkeit aussprechen.

Mit grossem Bedauern muss ich eingestehen, dass wir über ein solches Sportblatt nicht verfügen.

Ihr gesch. Blatt dokumentiert die kolossale Sportausbreitung und Förderung, die in Ihrem Lande von allen massgebenden Faktoren unterstützt wird.

Ich werde immer Ihr Blatt mit Vergnügen lesen und werde nicht ermangeln die Aufmerksamkeit meiner zahlreichen Sportkollegen, als Leiter der Ringsektion und Mitglied des Oest. Marathon Komitees auf Ihr Blatt zu lenken.

Ich würde Ihnen sehr zu Dank verpflichtet sein, wenn Sie die Liebenswürdigkeit hätten, mir die Namen und Adressen des Polnischen Ringer Vorbandes und aller polnischen Vereine, die den Ringsport und Stemmen betreiben bekanntzugeben. Ich bin sehr gerne bereit, Ihnen als Revanche öfters interessante Berichte über diese beiden Sportzweige einzusenden.-

Im voraus bestens dankend und Ihrer werten Antwort entgegensehend ergebenst Emil W. Katz

Konkursy hippiczne w Grudziądzu

Staraniem Pom. Towarzystwa Zachęty dla Hodowli Koni, odbyły się w Grudziądzu zawody konne. Liczny udział jeźdźców oraz doborowy materjał koni złożyły się na wysoki poziom konkursów. W konkursie dla podchorążych z C. W. K. (10 przeszkód) zajął pierwsze miejsce podch. Stachowicz, koń Łotr; 2) podch. Witkowski, koń Łobuz; 3) podch. Skulicz, koń Kornet.

Konkurs dla dowódców szwadronów C. W. K. (12 przeszkód): 1) rotm. Wścisłowicz, koń Lancet; 2) por. Danowski, klacz Hydra; 3) rtm. Paszota, kl. Tania.

Podchorążowie C. W. K. (starszy rocznik), przy rozgrywkach podwyższono przeszkody z 1.10 do 1.30 m. 1) podch. Smolak, koń Kasztelan: 2) podch. Garapiński, koń Jeruzal; 3) podch. Tarasiewicz, koń Lohengrin.

Konkurs otwarcia handicap im. prezesa towarzystwa, parcours z 14 przeszkodami. Wobec zgody jeźdźców, z których 5-ciu przeszło bez punktu karnego, wylosowano nagrody. Honorową nagrodę otrzymał por. Sroczyński na Jowiszu, 1) i 2) rtm. Trenkwald na Donesse i Madzi, 3) rtm. Skibiński, klacz Sahara; 4) Starnawski, koń Pikuś; 5) por. Sroczyński, koń Jowisz; 6) rtm. Wścisłowicz, koń Lancet: 7) rtm. Trenkwald, koń Lwi Pazur; 8) rtm. armji estońskiej Andrejew, koń Flus; 9) rtm. Szumski, koń Owoc, 10) kpt. Zdrojewski, koń Faworyt.

Raid motocyklowy Lwów -- Jaremcze

Ruchliwy Małopolski Klub Motocyklowy sezon swój otworzył tradycyjnym raidem Lwów — Jaremcze — Lwów. Impreza jak zwykle, wzbudziła zainteresowanie, to też na starcie stanęło 21 maszyn. Trasa podzielona była na trzy etapy: Lwów—Stryj, Stryj—Stanisławów i Stanisławów — Jaremcze. W pierwszym dniu do Jaremcza przybyły wszystkie maszyny; w drodze powrotnej odpadło pięciu zawodników. Organizacja zawodów dopisała pod każdym względem, punkty kontrolne, stacje zaopatrzenia w materjały pędne i oliwne, oraz zakwaterowanie w Jaremczu nie pozostawiało nic do życzenia, to też raid pozostawił jak najlepsze wrażenie i spełnił całkowicie swe propagandowe zadanie. Wyniki były następujące:

Kategorja 250 cm: Szabłowski J. „Ariel" 3,5 pkt. karnych; 2) inż. Mokrzycki „Ariel". Kategorja 350 cm.: 1) Kustanowicz „F. N." 0 pkt. karnych; 2) Waligóra „Peugeot" 29 pkt.; 3) Bartoszewski „F. N." 99,5 pkt. Kategorja 500 cm.: 1) Muszyński „Ariel" 0 pkt.; 2) Rudawski „Ariel" 0 pkt.; 3) inż. Łuszczyński „Ariel" 1 pkt. Kat. 500 cm z przyczepkami: 1) Rudnicki „Ariel" 1 cm.: 2) Twardyjewicz „Ariel" 64 pkt. Kat. 770 z przyczepkami: 1) Domaszewicz „B. S. A." 7 pkt.

WŁADYSŁAW ZELENAY 5)

FOOTBALL

Polska — Włochy. Mistrz Europy w Warszawie

Nowela piłkarska

Godne uwagi było doskonałe ustawienie się defensywy włoskiej — bo oto każdy z nadbiegających napastników polskich miał opiekuna. Denis krył Narbuta, Bonani-Serrena, lewy pomocnik asekurował Markowicza i Wolskiego.

W chwili podania Serren przyśpieszył kroku. Skoczył do góry naprzeciwko piłce i pięknym pchnięciem głowy skierował piłkę ponad Bonanim pod nogi prawego łącznika.

Chwila Markowicza nadeszła! Prawy łącznik, chwytając piersią podaną piłkę, ruszył ku przodowi z tak niesamowitą energją, że usiłujący przeszkodzić pomocnik włoski potoczył mu się po piętach. Sekundę później Markowicz z odległości 12-tu metrów strzelił w biegu z szaloną siłą do bramki.

Z tą cudowną intuicją, która znamionuje genjalnego bramkarza Libonatti znalazł się na drodze strzału. Jego chwytne palce przygwoździły piłkę do ciała w tem samem miejscu, w którem nastąpiło zderzenie. I gdy runął nawznak porwany siłą ciosu i zasłona omdlenia spowiła jego świadomość, nie wypuścił ani na chwilę piłki, tkwiącej mocno w trójkącie rąk i piersi, które opuścił oddech.

W tejże chwili rozległ się gwizdek sędziego, zwiastujący koniec pierwszej połowy gry.

VII.

W szatni, mimo porażki, panował nastrój nienajgorszy. Prym wiódł Flis, roześmiany, zadowolony, z siebie, z życia i z Volpiego.

— Powiadam wam — wołał, potrząsając płową czupryną — nie taki djabeł straszny, jak go malują! Już go rozgryzłem! Prowokuje człowieka do ataku, a potem mija jak chce. Grunt to się trzymać z rezerwą — wtedy oddaje do łącznika, a sam wychodzi na pozycję. Nie lubi mijać przeciwnika, który nie atakuje...

Świątecki, Bielski i Romański, koledzy klubowi, omawiają nieszczęśliwy wypadek, który spowodował trzecią bramkę.

— Pokpiłeś sprawę, Kazik! — lepiejbyś go dopuścił do strzału. Miałem nosa że plasuje w prawy róg. Za nicbym nie puścił.

— Wolałbym, żeby mi nogę przetrącił... — martwił się Bielski.

Serren siedział w zamyśleniu w kącie szatni. Przy nim Markowicz starał się przekonać Wolskiego i Narbuta, że Libonatti powinien był puścić bramkę z jego ostatniego strzału.

— To jest poprostu nieprzyzwoitość! Byłem pewny, że już po krzyku. Ani mi w głowie nie postało, że bramkarz może w takiej sytuacji mieć jeszcze coś do powiedzenia...

— Trzeba było plasować — robaczku... — zauważył flegmatycznie Narbut.

— Plasować! — przedrzeźnił Markowicz — przecie plasowałem o tyle, o ile było możliwe. Nie strzelałem w bramkarza lecz w wolną przestrzeń bramki. O lepszem plasowaniu niema mowy przy tak szybkim biegu i takiej sile strzału. A ten hultaj musiał się akurat „napatoczyć" na piłkę...

Kapitan związkowy w towarzystwie Dorsza zbliżył się do nich.

— Cóż, panowie napastnicy, strzelicie choć jedną bramkę?

— Markowicz podejmuje się strzelić dwie, byle mu Libonatti nie przeszkadzał — odrzekł Wolski.

— Z twojego podania, jak przewózkujesz Viglierego — odciął się prawy łącznik.

— Żarty na bok — nie możemy przegrać do zera. Panie Serren, o czem pan tak medytuje?

Serren nie odpowiedział. Myślał o żonie.

Kapitan związkowy pokręcił głową z wyraźną dezaprobatą.

VIII.

Pani Janka siedziała zamyślona, wpatrzona w zieleń pustego boiska, porzuconą samotnie piłkę i morze głów, kołyszące się po przeciwległej stronie. Dokoła panował gwar i hałas. Kłócono się zawzięcie o spodziewany wynik, o minione i niewykorzystane sytuacje, o formę poszczególnych graczy. Nazwisko jej męża dolatywało ją ze wszystkich stron.

Nie przysłuchiwała się więcej. Ujemna ocena jej gry szarpała jej nerwy. Czuła urazę do całego tłumu.

— Poco ich aż tyle tu przyszło? — myślała, rozglądając się po zapełnionym stadjonie, czego oni właściwie chcą? Widowiska? — Mają je — gra jest dostatecznie zajmująca. Więc dlaczego są niezadowoleni? Przecież wiadomo, że Włosi są lepsi i muszą wygrać.

W tej chwili przypomniała sobie słowa męża: „to nie nas 22 Iksów lub Igreków idzie w zawody. To walczą Polska i Włochy. Polska".

Spojrzała dookoła. Na każdej nieomal twarzy malowało się przygnębienie i smutek. Ciężar porażki przygniatał wszystkich.

— Jędrek musi być bardzo zmartwiony... — przemknęło się jej przez głowę.

Znowu doleciało ją nazwisko męża w zestawieniu z innem nazwiskiem. „Buszel? co to za Buszel"?

— Dzień dobry pani...

Odwróciła się.

— Dzień dobry panie Olszewski! Skąd się pan tu wziął? Widziałam pana na trybunie prasowej.

Pochylił się, całując jej rękę.

— Zwiałem, proszę pani—odrzekł przyciszonym głosem — ten kalosz Graczyński wygaduje takie rzeczy, że mi się flaki przewracają. I poprostu nic mu nie mogę odpowiedzieć.

Spojrzał na nią błagalnie:

— Proszę pani, co jest z panem Andrzejem?

Chciała wzruszyć ramionami, lecz nie mogła. Odpowiedziała pytaniem:

— Czy pan sądzi, że Jędrek jest bardzo słaby?

— Słaby nie jest — ale nie jest bardzo dobry — nie jest nadzwyczajny, jakim powinien być, a to już jest źle. Brak mu serca do gry — rzecz poprostu nie do wiary! Coś mu dolega — o czem pani chyba najlepiej może wiedzieć...

Pani Janka poczuła, że rumieniec zalewa jej twarz. Odpowiedziała wymijająco:

— Sądzę, że będzie lepiej grał w drugiej połowie...

— Tak pani sądzi?! — ożywił się grubas — daj Boże! Pani nie ma pojęcia — co to za nadzwyczajny gracz! Cudów mógłby dokonać — gdyby chciał. Żeby tylko mu dodać otuchy...

Pani Janka podniosła się nagle z miejsca i spojrzała Olszewskiemu prosto w oczy. W oczach starego sportowca czaiła się jakaś ukryta, niema prośba.

— Panie Olszewski, czy mogłabym zobaczyć się z nim teraz?

Pohamował odruch radości i spojrzał szybko na zegarek:

— Do szatni już zapóźno. Musimy go złapać w przejściu. Za chwilę będą wychodzili!

Ruszyli. Pan Olszewski torował drogę i cały czas coś mówił, odwracając się do niej co chwila. Nie słuchała go wcale, zajęta własnemi myślami: „Co powie Jędrkowi"?

Gdy dobrnęli do przejścia i zatrzymali się przy barjerze, wzmożony ruch w przejściu na dole i dookoła znamionował, że drużyna już wyruszyła z szatni.

— Panie Olszewski, kto to jest Buszel? — spytała nagle pani Janka.

— Największy patałach, jaki kiedykolwiek grał w drużynie Łódzkiego K. S-u — odrzekł z przejęciem, a widząc, że patrzy na niego ze zdumieniem, dodał: „znawcy" twierdzą, że byłby lepszy na środku napadu, niż pan Andrzej...

W tej chwili drużyna polska ukazała się w przejściu. Szli parami, poprzedzani przez Świąteckiego i Dorsza — na końcu poważny i zamyślony szedł samotnie Serren.

(D. c. n.)

Swięto sportu żydowskiego
w Warszawie

Proklamowane przez I Kongres oddziału polskiego wszechświatowego związku Makabi święto sportu żydowskiego odbyło się w Warszawie dn. 16 b. m. przy licznym udziale publiczności i zawodników. Rozegrano turniej szóstkowy, zawody lekkoatletyczne i gry

Największe zainteresowanie wywołał turniej szóstkowy, w którym udział wzięły następujące drużyny: Barkochba, Hakoah, Hasmonea, Hagibor, Makabi, Samson i ŻASS. Wyniki techniczne turnieju przedstawiają się następująco: Hagibor — Hakoah 1:0, Makabi — Samson 0:1. Barkochba — Hasmonea 2:0. ŻASS — Barkochba 1-b 3:0. Półfinał: Samson — Hagibor 4:1, Ż. A. S. S. — Barkochba 1:0. Finał: Barkochba — Hagibor 3:0. ŻASS — Samson 2:1., przyczem bramki dla zwycięskiej drużyny turniejowej padły ze strzałów Goldberga i Bibiera.

Zawody lekkoatletyczne, w których brały udział jedynie ŻASS i Makabi dały następujące wyniki: Panie: 60 m.: Turecka (M.) 8,6 s., 2) Berngerówna 8,8 s. (M.), 3) Bersonówna (ŻASS); skok wdal: 1) Berlinerówna (M.) 4,17, 2) Turecka (M.) 3,91, 3) Hofmanówna (Ż.); rzut dysk[iem] 1) Bersonówna (Ż.) 33,30: sztafeta [...] 1) ŻASS 47,4 s., 2) Makabi.

Panowie: 100 m. 1) Neustadt (M.) 12 s., 2) Kielson (Ż.) 12,2 s., 3) Kohn (M.); 1500 m. 1) Buksner (M.) 4 m. 45 s., 2) Rosenkranc (Ż.), 3) Braun (M.); skok wwyż: pierwsze trzy miejsca po 1,53 m. zajęli Wulc (M.) Semiatycki (Ż.), Rosental (M.); rzut dyskiem 1) Garbarz II (M.) 29,1 m., 2) Frejberger (M.) 28,7 m.; sztafeta szwedzka 100x200x300x400) 1) ŻASS 2 m. 24 s., 2) Makabi 2 m. 26 s.

Gry sportowe: siatkówka pań: Makabi — Ewa 30:18. ŻASS — Makabi 29:19; koszykówka pań: Ewa — Makabi 9:4; koszykówka panów: ŻASS — Makabi 7:25.

Mimo słabych wyników sportowych zawody spełniły swe zadanie, propagując wśród najszerszych rzesz społeczeństwa żydowskiego cały szereg niepopularnych dziedzin sportu.

I. F. C. – Warta 2:1

Warta mocno zlekceważyła przeciwnika i wysłała do Katowic sześciu graczy rezerwowych. Mimo takiego składu technicznie górowali poznańczycy, ale rutyna zrobiła swoje i katowiczanie wygrali.

Warta grała w następującym składzie: Fontowicz; Flieger, Błaszczak; Wojciechowski, Uliszczak, Haciecki; Radojewski, Gendon, Siwoń, Knioła, Andrzejewski.

W drużynie miejscowych grał jej nowy nabytek Sobczak, gracz pełnowartościowy.

Pierwszą połowę w bramce gospodarzy grał Goerlitz, a Knioła zdobył punkt dla Warty. Po przerwie Goerlitz poszedł do ataku i zdobył obie bramki, w tem jedna z karnego. W tym czasie w bramce Katowiczan grał pomocnik Bischoff i wywiązał się z zadania zupełnie poprawnie.

Mecze o mistrzostwo okręgu przyniosły dwie niespodzianki: Pogoń katowicka przegrała ze Śląskiem Świętochłowice 0:2, a kandydat na mistrza B. B. S., przegrał 2:3 z K. S. 07 Siemianowice.

Dalsze wyniki były następujące: Hakoah — 06 Katowice 2:3. Kolejowe P. W. — Amatorski 1:2. 06 Mysłowice — Kresy 1:1, Orzeł — Policyjny 6:2, 20 Bogucice — Diana 4:2. Chorzów — Iskra 3:2.

W łódzkiej klasie A rozegrano spotkania następujące: Ł. K. S. II — Ł. T. S. G. II 1:0. Zwycięstwo zasłużone, jedyną bramkę zdobył Szałapski. Widzew — Turyści 2:0. Zagrożony spadkiem Widzew odnosi sensacyjne zwycięstwo. Turyści mieli przewagę techniczną, taktyczną, Widzew nadrabiał braki ambicją. Bramki strzelili Krakowiak i Bończyk. Bieg — Hakoah 1:0. Niespodziewana ale zasłużona porażka Hakoahu. Orkan — Burza 3:2. Wszystkie bramki dla łodzian uzyskał Pawlak.

Mistrzostwa wileńskiej klasy A przyniosły wyniki: Lauda — 77 p. p. (Lida) 5:2. Gra do przerwy wyrównana i ciekawa. Po przerwie goście nie wytrzymują tempa, przy wydatnej pomocy bramkarza, przegrywają. Wyróżnili się w Laudzie Kortanowski i Lepiarski, w 77 p. p. Małecki. Bramki zdobyli Okułowicz (2), Nikołajew. Bernatowicz, Adamowski; dla wojskowych Halicki i Zatkina. Pogoń — ŻAKS 2:1. Do przerwy przewaga Pogoni, po przerwie grający brutalnie ŻAKS panuje na boisku wskutek kontuzji dwu przeciwników. Najlepszy na boisku Pawłowski z Pogoni. Bramki dla zwycięzców zdobył Lachowicz (2), dla ŻAKS-u — Rejzin. Makabi — 78 p. p. (Baranowicze) 3:0. Makabi, lepsza technicznie i taktycznie, wygrała zasłużenie. Bramki zdobyli Szwarc, Zajdel. Terk. 78 p. p. grał twardo i ambitnie.

Sezon lekkoatletyczny
rozpoczęto w całym kraju

Spotkanie lekkoatletyczne Warszawianka — Legja było pierwszym występem Legji na bieżni i jednocześnie pierwszą poważniejszą imprezą lekkoatletyczną w stolicy. Warszawianka wygrała bez trudu w stosunku 73:57.

Wyniki szczegółowe były następujące: 100 mtr.: Szenajch (W) 11 sek. 2) Oświecimski (L), 3) Wielgomas. 200 mtr.: Zuber (W), 23:4; 2) Oświecimski i Machowiak. 400 mtr. Zuber (W) 53 sek.; 2) Machowiak (W), 3) Jakubczyński. 800 mtr.: 1) Cieplikowski (W) 2:08,8; 2) Jakubczyński. 1500 mtr. Nowacki (W) 4:29,9; 2) Zakrzewski (L); Kata (W). Sztafeta 4x100 mtr. Warszawianka 46 s. Skok w dal 1) Wielgomas (W) 662; 2) Tymosławski (W) 643. Skok wzwyż: Lokajski (W) 162; 2) Menlewicz (W) 158; 3) Szrama (L) 153. Tyczka: 1) Wielgomas (W) 293; 2) Szrama (L) 283. Rzut kulą: Krol (L) 11,94! 2) Szrama (L) 11,11; 3) Kussi (W) 10.56. Dysk: 1) Bal (L) 37,22; 2) Janecki (L) 36.48; 3) Szrama (L) 34.50. Oszczep: 1) Szrama (L) 43.67; 2) Sajdak.

Trójmecz lekkoatletyczny Skra — YMCA — Varsovia o drużynowe mistrzostwo Okręgu Warszawskiego przyniósł wyniki następujące: 100 mtr.: 1) Orzeł (S) — 11.6 s.; 400 mtr.: 1) Rusek (S) — 56,4 s.; 1000 mtr.: 1) Rosowski (V) 2:57 s., 5000 mtr.: 1) Koc (V) — 17.35; 110 płotki: 1) Zaranek (Y) — 18,8 s.; sztafeta 4x200 mtr.: 1) Skra — 1:40,8 s.; w dal: 1) Rusek (S) — 6:16 przed Zarankiem (Y) — 6:15; w wyż: 1) Zaranek (Y) i Melich (S) po 1,62 m.: kula: 1) Pabin (V) — 11:58 przed Mirewskim (A) 11:44; dysk: 1) Bolek (V) — 34,55 m. przed Orłem (S) — 34,34 m. i Mizerskim (Y) 33,20 m.; oszczep: Pabisz (V) — 41,20 m. W ogólnej punktacji zwyciężyła Skra — 114 pkt. przed YMCA — 108 pkt. i Varsovią — 102 pkt.

Ogólno-polski bieg pań Sokoła poznańskiego wygrała „Lukwodówna" (Warta) w czasie 3.51,3 (dystans 1000 mtr.), 2) Bibrowiczówna (Sokół), 3) Kraszewska (S.). Dwukrotna zwyciężczyni Tabacka nie startowała.

Doroczne zawody lekkoatletyczne wyższych uczelni w Poznaniu (3-cie z rzędu) przyniosły zwycięstwo uniwersytetowi nad Wyższą Szkołą Handlową w stosunku 52:50. Na zawodach padły dwa rekordy okręgowe: na 100 mtr. Pernaka (W. S. H.) 11,2 i w skoku wdal Balcera (startującego w barwach Uniwersytetu) 6,56½, w dysku Balcer miał 38.56.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań Sokół (Poznań) — AZS (Poznań) zakończyły się zwycięstwem AZS-u różnicą jednego punktu (46:45). Z wyników zasługuje na wyróżnienie kula Jasińskiej (z miejsca) 10 m. 12 cm, co jest nowym rekordem okręgowym.

Wyniki techniczne były następujące: 60 m. i 100 mtr. Kasprzakówna (S) 8,5 i 13,7; 200 m. Stolarkówna (AZS) 31,3; 4 x 75: 1) Sokół 43 sek., skok wdal Kasprzakówna 4,44 m.; 2) Szkudlarska 4.42; skok wwyż Jasieńska (AZS) 1,35 Jasieńska 30.14 m.; kula Jasieńska 10.12 m.; oszczep 1) Lanżanka 30,37 m.; 2) (rekord okręgowy); dysk Jasieńska 30,27 m.

Próby pobicia rekordów okręgowych podjął w ubiegłym tygodniu poznański AZS. W sztafecie 4x200: Balcer, Piechocki, „Władysławski", Pernak osiągnęli czas 1 m. 35,2 sek. (o 3 sek. lepszy od poprzedniego rekordu). W sztafecie 3x800 pań (Gutterówna, Świderska, Stolarkówna) miały czas 9 m. 25.6 sek. nienotowany dotychczas w tabeli rekordów polskich.

Nasz kontakt zagranicą
ożywia się

Delegatem PZLA na kongres międzynarodowej federacji w Berlinie w dn. 20 i 21 b. m. będzie p. Weintal.

Mecz tennisowy Polska — Węgry rozegrany będzie, jak wiadomo w dn. 13, 14 i 15 czerwca. Legia, która urządza te zawody, poczyniła starania o przyjazd najlepszej reprezentacji węgierskiej i zdaje się, że udział Kehrlinga i Takacsa będzie zapewniony.

W. A. C. (Wiedeń) przyjedzie do Warszawy na 8 i 9 czerwca i rozegra dwa mecze z Legią i Warszawianką. Mecz ligowy Legia — Warszawianka zostanie przełożony na termin późniejszy.

Oficjalne zawiadomienie o zniesieniu dyskwalifikacji Petkiewicza z dn. 1 czerwca nadesłała Łotwa do PZLA. W liście z dn. 14 b. m. pisze łotewski związek między innemi, że decyzja ta zapadła naskutek listów Petkiewicza, przepraszających i obiecujących poprawę.

Trzy razy startować będzie Kostyak w Polsce. Dnia 25 maja zetknie się biegacz czeski z Petkiewiczem i Kusocińskim w Poznaniu w ramach meczu Warszawianka—Warta. 28 lub 29 maja startować będzie w Królewskiej Hucie z Petkiewiczem, Kusocińskim i Kohnem (z S. C. Charlottenburg, Berlin). Wreszcie 1 czerwca w Warszawie stoczy pojedynek z Kusocińskim i Petkiewiczem. Trzy te mecze zapowiadają się sensacyjnie.

Pisti Vivo Club brzmi obecna nazwa oficerskiego klubu, pod którego firmą przyjeżdża do Warszawy reprezentacja armji węgierskiej, aby w dn. 8 i 9 czerwca zmierzyć się z reprezentacyjną drużyną armji polskiej. Zawody organizuje W. K. S. Legja.

Na mistrzostwa szermiercze Europy do Liege wyjeżdża dnia 24 maja reprezentacja Polski w składzie: Papee, Nycz, Segda, Laskowski, Zabielski, Szempliński i Friedrich. Szermierze polscy startować będą w 2-ch broniach — szpadzie i szabli — w turnieju drużynowym i jednostkowym.

To i owo

Motocyklowy zjazd gwiaździsty do Bydgoszczy z okazji 5-lecia Klubu Motocyklowego w Bydgoszczy przyniósł sukces motocyklistom warszawskim kl. Legia. Zjazd dodbywał się drużynami. Zwyciężył klub, którego członkowie przejechali największą ilość kilometrów. 1) Legia (Warszawa) 33 motocykle, ogólna suma kilometrów 8.976, 2) Unja (Poznań) 27 motocykli, 3.510 klm., 3) Gedania (Gdańsk) 8 motocykli 1.504 klm.

Wewnętrzny bieg kolarski Legji rozegrany na szosie pod Strugą na dystansie 100 klm. zgromadził na starcie 17 zawodników. Bieg ukończyło 14. Pierwszy przybył do mety Napieracz, w czasie 3:19:37 s. Drugi o pół koła Stahl; trzeci Witkowski. Michalak z powodu choroby wycofał się.

Robotniczy bieg kolarski „otwarcia sezonu" (25 klm.) zgromadził na szosie pod Strugą 20 zawodników Skry, Sarmaty i Gwiazdy. Zwyciężył Wróblewski ze Skry.

Mistrzostwa kolarskie poszczególnych klubów odbyły się w niedzielę we Lwowie, dały one następujące wyniki.

Mistrzostwo Pogoni w biegu na 50 kilometrów zdobył Kiczek Wł. w czasie 1:40.42.

Mistrzostwo LTK i M. w biegu na 50 km. zdobył Fröss (?) 1:38.11.6. Mistrzostwo Hasmonei w biegu 50 km. zdobył Nachtgeist 1:51.45. Mistrzostwo RKS-u — Dreher Wiktor 1:41.38.

Walne zgromadzenie Polskiego Zw. Atletycznego odbyło się w niedzielę w Katowicach. Pod przewodnictwem p. Choczńera z Krakowa przeprowadzono rzeczowe dyskusje, uchwalono absolutorjum dotychczasowym władzom i postanowiono siedziby związku nie zmieniać.

Wybory nowych władz dały następujący wynik: prezes — p. dr. Adam Kocur, prezydent miasta Katowic, wiceprezesi — pp. Matlok i Dressler, sekretarz p. Kuboś, zastępca sekretarza — p. Tibor, skarbnik — p. Grynchtol. Jako ławników wybrano pp.: Kuczmika, Wyczyszczocha z Katowic, p. Gomerskiego z Królewskiej Huty, p. Olesińskiego z Warszawy, p. Kisiaka ze Lwowa i pp. Łasińskiego i Choczńera z Krakowa. Na kapitana związkowego wybrano jednogłośnie p. Gałuszkę Wilhelma.

Adamczak znajduje się obecnie w pełni swej formy. W ub. tygodniu przed odjazdem Klumberga z Poznania, przeszedł Adamczak lekko w skoku o tyczce 3,60 m. W tym samym dniu Klumberg skoczył 3,50 m., a Zakrzewski z AZS-u — 3,40 [illegible]

Gniech Stefan (3 b. sap.), [illegible] wany sprinter i reprezentacyjny zawodnik Polski w biegu na 400 mtr., naskutek orzeczenia lekarzy, nie będzie startował w sezonie bieżącym.

Halicki Wacław (Pogoń), czołowy średniodystansowiec, wyjechał z Wilna i w związku z pracami zawodowemi, nie może brać czynnego udziału w zawodach.

Śląsk przoduje w boksie
Pięć spotkań. Sukcesy Polaków nad Niemcami

Ostatnie dni przyniosły na Górnym Śląsku pięć spotkań bokserskich, w tem dwa o charakterze międzynarodowym, które przyniosły Polakom świetne zwycięstwa

W Lipinach odbył się mecz towarzyski pomiędzy pięściarzami Naprzodu i Stadjonu. Wynik remisowy 8:8 — odpowiada w zupełności przebiegowi walk.

B. K. S. Bogucice uzyskał w spotkaniu z rutynowanymi pięściarzami K. S. 06 Mysłowice bardzo ładny sukces, zwyciężając w stosunku 11:3.

B. K. S. Siemianowice gościł u siebie drużynę bokserską Wawelu (Kraków). W szeregach siemianowiczan walczyli dwaj mistrze Śląska Opolskiego — podobno zostają oni na stałe w Polsce, co znacznie wzmocni pięściarstwo śląskie. Sensacyjną porażkę poniósł Studnicki, przegrywając do Klarowicza w 1-szem kole przez poddanie się. Ogółem zwyciężył B. K. S. Siemianowicze w stosunku 11:3.

B. K. S. Katowice — H. B. C Zabrze 13:3. Niemcy ziechali do Królewskiej Huty w najlepszym składzie i doznali mimo to druzgocącej porażki. Poszczególne wyniki: W. musza: Moczko (B. K. S.) — Kroll. Mimo, że Moczko z powodu służby wojskowej nie może trenować, miał we wszystkich rundach przewagę i wygrał wysoko na punkty. W. kogucia: Pyka (BKS) — Plewik. Maleńki Pyka gonił niemieckiego wielkoluda przez wszystkie rundy po ringu i zwyciężył tylko na punkty, gdyż przed k. o. uratował Plewika gong. W. piórkowa: Tkocz (BKS)—Bierwald. Rutynowany zawodnik niemiecki ma nad 17-letnim Tkoczem dużą przewagę i wygrywa pewnie na punkty. Tkocz przedstawia doskonały materjał. W. półśrednia: Gawlik (BKS) — Kmieciak. Po stałej przewadze zwycięża Gawlik zdecydowanie na punkty. W. średnia: Wrazidło (BKS) — Nikrawietz. Niemiec znajduje się kilkakrotnie do ośmiu na deskach, a tylko niezwykła twardość ratuje go przed k. o.

Garstecki (w. półciężka) — Richter mistrz Śląska Opolskiego wagi ciężkiej. Garstecki zademonstrował walkę stojącą na bardzo wysokim poziomie i zwyciężył pewnie na punkty. Warto zaznaczyć, że Richter ostatnio zremisował ze Stibbem.

Wieczorek (BKS) — Winkler. Nonszalancja Wieczorka omal nie spowodowała przegranej Polaka. Pierwsza runda należy zdecydowanie do Winklera z małemi wyjątkami także druga. Dopiero w trzeciej następuje zryw Wieczorka, ale na zwycięstwo już brak czasu — rezultat nierozstrzygnięty.

Policyjny K. S. — Heros, Bytom 14:2. Sensacyjne zwycięstwo niebieskich mundurów nad mistrzowską drużyną Śląska Opolskiego. Zapełniona publicznością sala „Powstańców" w Katowicach co chwilę drżała od huraganowych oklasków. Sześć walk zakończyło się przez k. o., a dwie były nierozstrzygnięte.

Waga musza: Synoczek II (Pol.)— Jokiel. Niemiec pada ofiarą swego żywiołowego tempa — nadziewa się na swing Synoczka i zostaje wyliczony w drugiem kole. W. kogucia: Kerner (P.) — Krautwurst II. W pierwszej rundzie zaznacza się przewaga Niemca, ale po zmianie taktyki, trafia Kerner swego przeciwnika w drugiem kole w żołądek i zwycięża przez k. o. Waga piórkowa: Górny (Pol.) — Mitulla. Górny rozpoczyna energicznym atakiem i sekundanci Niemca już w 2-iej minucie rezygnują z walki. Waga lekka: Synoczek I (Pol.) — Krautwurst I. Synoczek troche bez treningu, walczy jednak brawurowo. Trafia on swego przeciwnika celnie w oko i zmusza go do poddania.

Waga półśrednia: Gburski (Pol.) — Klarowitz. Przewaga techniczna Niemca. Gburski niweluje ten plus twardością i agresywnością. Po wyrównanej walce ogłasza sędzia wynik : nierozstrzygnięty. Waga średnia: Przybyła (Pol.) — Solka. Walka na niewysokim poziomie technicznym i prowadzona ospale, odbijała od ogólnego poziomu. Wynik nierozstrzygnięty. Waga półciężka: Chmara (Pol.) — Buchta. Pod gradem ciosów Polaka Buchta idzie na deski parokrotnie, aż w 2-giem kole zostaje wyliczony. Waga ciężka: Wystrach (Pol.) — Platzer. W pierwszej rundzie góruje Niemiec, ale Wystrach atakuje energicznie przez drugą rundę, a w trzeciej zwycięża przez k. o.

Lekkoatleci włoscy są już w dobrej formie. Nieznany Pecoani pokonał Sera Martina (Francja) na 1000 mtr. w czasie 2:29, Toetti przebiegł 100 mtr. w 10.6. Facelli 400 mtr. płotki w 55.6.

Świetne wyniki osiągnięto na zawodach międzyuniwersyteckich Stanford — Kalifornja w Ameryce. Kreuz rzucił dyskiem 48.08 (na treningu podobno osiągnął on 53.85 (!), a kula 15.60; Rothert miał w kuli 15.80. Sztafeta 4 x 110 y. uniwersytetu Illinois wyrównała rekord światowy — 41 sek.

Pływackie mistrzostwa Europy z r. 1930, pogrzebane zdawałoby się już bezpowrotnie, znowu stają się aktualne. Włochy, które, jak żadne inne państwo, dbają o rozwój sportu i doceniają jego znaczenie propagandowe, zaofiarowały się zająć się organizacją mistrzostw jeszcze w roku bieżącym. Projekt spali zdaje się na panewce, gdyż Europa pogodziła się z myślą rozegrania mistrzostw dopiero w roku przyszłym.

Reprezentacja pięściarska Niemiec wystąpi na mistrzostwach Europy w Budapeszcie (4—6 czerwca) w następującym składzie: Ansböck, Prahl, Fuchs, Held, Besselman, Renner, Leidmann, Hinzmann. Poza więc Heldem widzimy samych mistrzów Rzeszy.

Co piszą czytelnicy
po klęskach reprezentacji piłkarskiej

Szanowna Redakcjo!

Klęski nasze ostatniej niedzieli, ogromnie przygnębiły całą sportową Polskę. Nie zaskoczyły jedynie starych weteranów, do których i ja mam zaszczyt się zaliczać. Obserwując stosunki w naszem piłkarstwie przewidywaliśmy to i polepszenia nadal się nie spodziewamy. Poruszona przez d-ra Mielecha sprawka rozgrywek systemem pucharowym polepszy sprawę tylko w jednej setnej części.

Przedewszystkiem powinniśmy odrodzić nasze piłkarstwo moralnie, a raczej umoralnić zarządy klubów, znieść podział na karmazynów i na plebs roboczy. Nie mam tu na myśli Ligi i A klasy, lecz podział na kluby, którym nic nie wolno i wszystko wolno. Wolno nic nie robić, nie wychowywać narybku i żerować na innych klubach, których rolą jest dostarczanie graczy karmazynom.

Należałoby wpoić w kluby (tylko nie wiem jakim sposobem), że zadaniem ich powinno być wychowanie jaknajwiększej liczby jak najlepszych graczy.

Proszę spojrzeć na skład „Warszawy" w Lipsku. Cóż to za Warszawa? Większość jej to gracze z wszystkich stron Polski.

Czyżby na miljon mieszkańców były w Warszawie same niedołęgi?!

Lublin. *Jan Byliński.*

*

Przegraliśmy na dwu frontach: na Węgrzech i w Niemczech. Niemcom nie pozwalała ulec nietyle ambicja sportowa, co duma narodowa. Przecież gazety lipskie wypominały to graczom; to samo mówiono im w domu, w klubie, na ulicy. Kazano im zwyciężyć za wszelką cenę. U nas pod tym względem szwankuje. Cóż bowiem jest powodem, iż lepsi technicznie, ulegliśmy Niemcom? Daleki jestem od propagowania szowinizmu narodowego w sporcie, niemniej trudno jest zaprzeczyć faktowi, iż w sporcie wyładowują się również ambicje narodowe.

Sądzę iż klęski, które ponieśliśmy, mogą nas wiele nauczyć. Obok przygotowań technicznych i najstaranniejszego doboru zarówno graczy, jak i terminu spotkania, za konieczne uważam bardziej uroczyste, niż dotąd, pożegnania odjeżdżających: 1) w klubie, 2) na stacji — przez cały świat sportowy.

Graczom przypomnieć należy, że z nimi odjeżdża pragnienie zwycięstwa całego sportu polskiego. Jeśli gracze mają trybuny przeciw sobie — niech choć oddychają unoszącem się nad boiskiem oczekiwaniem zwycięstwa i obawą klęski sportowej 30-miljonowego państwa.

Czy gracze nasi w całej pełni rozumieli tragedję tego tysiąca Polaków z Rzeszy, który przybył na mecz Warszawy z Lipskiem? Niejeden z nich przyprowadził umyślnie syna, aby popatrzył jak „nasze chłopaki" umieją walczyć o zwycięstwo i aby nie poddawał się germanizacyjnym wpływom szkoły, fabryki czy ulicy.

Może właśnie brak ducha walki, brak silniejszego kontaktu z zapałem wszystkich sportowców, przyczynił się do katastrofalnej cyfry 1:3?

Zbigniew Zaniewicki.

Włosi wygrali dwa kolarskie mecze międzypaństwowe, bijąc Francję i Szwajcarję 2:1. W biegu na czas na okrężenie i w meczu szybkości Girardengo pobił Le Drogo (Fr.). W biegu z doganianiem zwyciężył Francuz Linari pobił Richliego w biegu na okrążenie i z doganianiem, przegrał jednak do Szwajcara w meczu szybkości.

Michard zdobył mistrzostwo kolarskie Francji, bijąc w finale po zaciętej walce Faucheux, dopiero w biegu decydującym. Czas Micharda 12,8 (dwukrotnie) świadczy o jego wspaniałej formie.

W biegach stayerów zwyciężył Urago w czasie 1:23:53 przed Maronnierem, Lacquehayem i Paillardem. Stuprocentowy fowaryt Paillard, który prowadził na 60 klm., wskutek defektu roweru, pogrzebał szanse na zwycięstwo.

12 państw zgłosiło się do piłkarskich mistrzostw świata w Montevideo, naturalnie tylko z Ameryki: Urugwaj, Brazylja, Boliwja, Chile, Argentyna, Paragwaj, Peru, Ekwador, Meksyk, Kuba i Ameryka Północna. Z Europy ciągle oczekiwane są zgłoszenia Belgji i Holandji.

Nasi tennisiści w Anglji

Dotkliwa klęska w doublu. Stolarow nie zawodzi. Ostra krytyka prasy

Korenspondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Torquay, 12.5.

Niedzielę, dn. 11 b. m. nasi tennisiści postanowili poświęcić na gry towarzyskie.. Słynny klub w Plymouth zaprosił nas przez Ambasadę w Londynie. Jednak kapitan wybrał zaproszenie do Torbay Country Club, gdyż ten znajduje się najbliżej — w Paignton. Przygotowano wspaniały plac reprezentacyjny, herbatkę, przyjmowano jak najdroższych gości. Przygotowano również parę doublową, w duchu mając nadzieję że jakichś tam Polaków można będzie z łatwością pokonać. Tymczasem Stolarow i Warmiński dali miejscowym mistrzom w skórę, choć mieli z nimi sporo roboty.

Dziś rano Austin telegraficznie życzył Stolarowowi zwycięstwa — bardzo miły i uprzejmy gest, wierzymy że był szczery. Ranek znów upłynął na solidnych zapasach krokietowych, przyczem Łódź stale biła Poznań.

Wreszcie przyszła druga godzina. Wszyscy w Warszawie już znają wyniki, lecz prawdopodobnie nikt nie wie jak fascynujący był przebieg gry. Stolarow przechodził samego siebie, mam wrażenie, że nigdy nie grał tak dobrze jak dziś. Walka była tak zacięta, że prawie każdy gem kończył się po nieskończonej ilości równości i przewag.

Pierwszego gema Stolarow wygrywa, potem Sharpe wyrównuje i doprowadza do 4:1 na swoją korzyść, okupując wygraną wielkim wysiłkiem. Set kończy się 6:3, lecz wszyscy czują że gracz trafił na gracza. Końca nie było wymacywaniu słabych miejsc przeciwnika jak z jednej, tak i z drugiej strony. Kurtuazyjnie zamienili się gracze suchemi gemami.

Stolarow stale gra niżej i ostrzej, jak z równym, a może czasami i z gorszym od siebie, opanował rakietę, plac, opanował sympatję publiczności. Sharpe jest ostrożny i zbiera się w sobie: jednak to jest pierwszorzędna rakieta. Nie spodziewał się spotkać w Polaku aż takiego przeciwnika.

Dziwnemi mogą wydać się moje zachwyty nad Stolarowem, skoro wszystkim wiadomo, że przegrał. Jednak trzeba było tę grę widzieć; czasami niestety bywa tak, szczególniej w tennisie. Nie jest to z mojej strony zaślepienie, gdyż Sharpe'a znam oddawna, szczególniej z zimowej gry na krytych kortach. Przecież prawie za każdym razem piłka najmniej chodziła ze 20 — 30 razy.

Publiczność ogłuszała oklaskami, chociaż gra nie była wcale błyskotliwa, raczej bardzo pracowita. Nie było ani jednego momentu w którym byśmy byli z naszego gracza niezadowoleni — robił wszystko co mógł i tak jak trzeba.

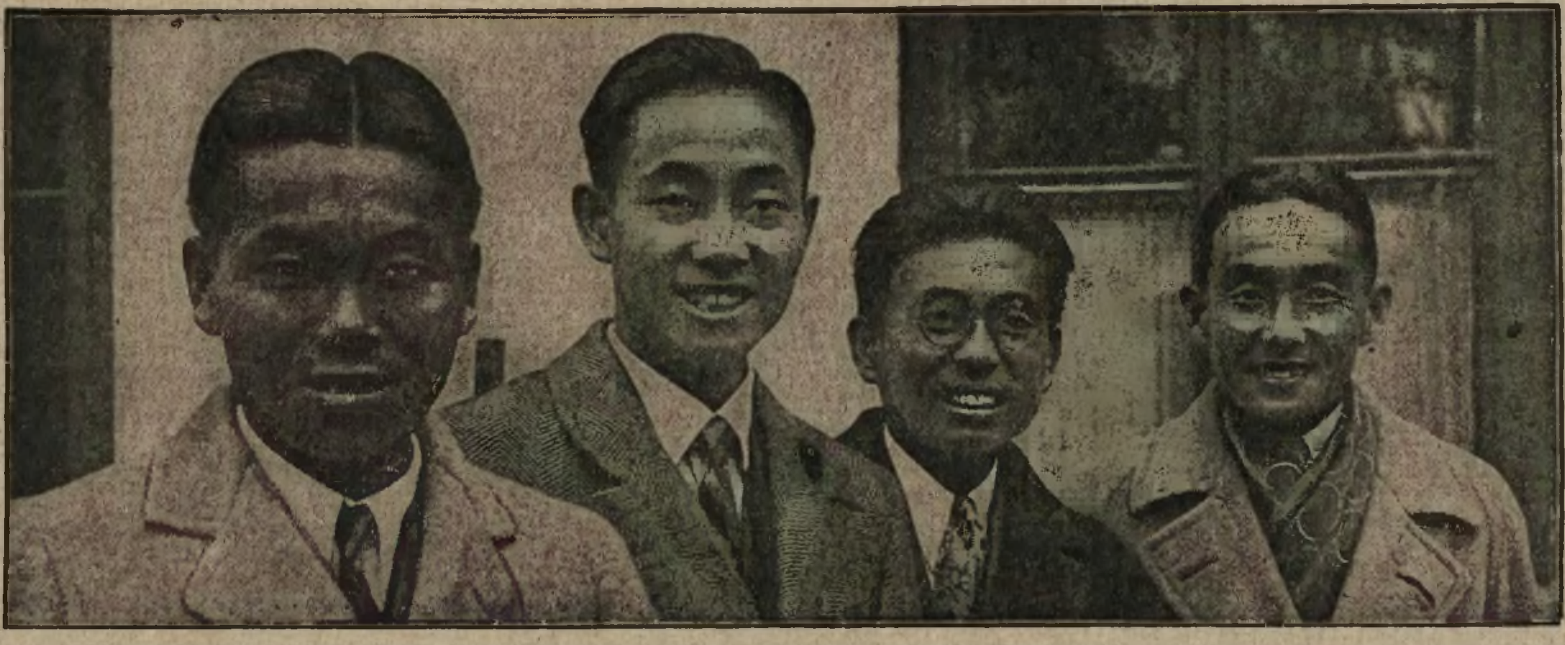
Szczególnie wspaniały był w drugim secie, parę razy prowadził, wreszcie nastąpił moment załamania u Sharpa zmęczył się wyżyłowywanemi piłkami i zaczął wyraźnie słabnąć. Właściwie drugiego seta Stolarow powinien był wygrać i w ten sposób przełamać długoletnią tradycję — nie wygraliśmy u Anglików ani jednego seta... Stolarow w tym secie dał dwa suche game'y, Sharpe zaczął w serwisie dawać po dwa double auty.

Nasz gracz prawie ciągle atakował, wybiegał do siatki, cóż kiedy Sharpe, stary bojowy gracz, przetrzymał go nerwami, przetrwał swoje załamanie i wygrywając drugiego seta 6:4, stanął, że tak powiem, na nogi i wygrał trzeciego łatwiej, już tylko nerwami, bo walka znów była bardzo zacięta. Dawno się nie widziało tak precyzyjnych backhandów jak w tej grze.

O ile byliśmy dumni w czasie tego singla, o tyle wstyd nam było gdy zaczęli grać nasi młodzi doubliści.. Oczywiście że mieli przed sobą jedną z najlepszych par na świecie. Gregory i Collins przewyższali ich wzrostem, wagą, wiekiem i... grą. Po pierwszych piłkach widać było, że gra jest bardzo nierówna. O ile Warmiński trochę partolił w niedzielę w grze towarzyskiej, o tyle dziś był daleko lepszy od Tłoczyństkiego. Tylko trzy gemy w trzech setach doprowadzili Polacy do równości.. Dwa sety dostali suche (!). Robili oni wrażenie zupełnie niezgranych. Jedynie co było dobre, to serwis Warmińskiego, cóż kiedy Tłoczyński nie egzystował na placu.

Nasza para zupełnie nie była na poziomie gry naszej reprezentacji. Powiedziałbym że to była nieoględność ze strony naszych władz tennisowych wysyłać tak niezgraną parę.

W Hulanicki.



JAPOŃSKI TENNIS ZNÓW ZWYCIĘŻA

Drużyna japońska, która pokonała Indję 5:0 I w następnej kolejce puharu Davisa walczy z Hiszpanją. Od lewej Satoh, Ohta, Abe, Harada.

Mecz tennisowy Finlandja — Polska zostanie rozegrany w dn. 29, 30 i 31 maja w Helsingforsie. Mecz ten jest rewanżowem spotkaniem po naszem zeszłorocznem zwycięstwie 6:1. Ponieważ skład reprezentacji jest ograniczony do trzech osób, w takiej bowiem liczbie przybyli do nas w roku zeszłym Finnowie, ustalenie jego sprawia duże trudności i nastąpi w pierwszych dniach bieżącego tygodnia. Pewny jest udział w reprezentacji Jędrzejowskiej; kwestja gier pojedyńczych stoi pod znakiem zapytania, gdyż muszą tu być wystawieni ci sami zawodnicy, którzy grać będą w doublu.



YOUNG STRIBBLING

pogromca Schönratha ze swym ojcem i synem.

Ostatni dzień walki w Torquay

Torquay, 13 maja.

Chociaż właściwie wczoraj po naszej przegranej w doublu, Anglja, mając trzy punkty weszła do trzeciej rundy, niemniej przeto najciekawsze gry, zostały na dzień dzisiejszy.

O ile Sharpe i Stolarow są graczami zupełnie tego samego typu, czyli defenzywnymi, o tyle Lee jest tennisistą natchnionym; lubi ryzykowne uderzenia, umie je wykonywać, raczej improwizuje niż wypracowuje.

Publiczność okazała swe desinteressement grą która nie wpływa na rezultaty konkursu — bardzo mało jej się dziś zebrało. Pogoda bardzo niezdecydowana od samego rana. Stawili się tylko wszyscy recenzenci i fotografowie.

Stolarow zaczął z wielkim szykiem, dając przeciwnikowi suchego gema. *Od początku starał* się Lee narzucić swój styl — długie plasowane driwe'y. Polak był tak uporczywy w swem naleganiu, że pozbawił Lee możności jego błyskotliwej gry. Zresztą w ciągu całego seta, który się zakończył 6:4, przeciwnicy badali się wzajemnie, nie stosując wcale, ani mocnego serwisu, ani mocnych piłek. Każdy game kończył się dopiero po paru diusach.

Lee chwilowo przyjął narzuconą taktykę, tylko od czasu do czasu po słabym zresztą serwisie podchodził do siatki. Mając przecudowne voleje i smecze, ani razu nie dał się minąć. W każdym bądź razie miał daleko więcej roboty w dzisiejszym single'u, niż w sobotę z Tłoczyńskim. Pomimo zjadliwej krytyki Times'a i Daily Mail, wszystkim było widoczne, że Stolarow jest bardzo poważnym przeciwnikiem, że ani zastraszyć, ani zmaltretować go nie można. Lee który uważany jest naogół za lepszego od Sharpe'a miał z nim więcej pracy niż Sharpe i przegrał do niego aż dwanaście game'ów.

Drugi set stał pod znakiem przewagi Lee, który zaczął od szeregu napastliwych game'ów i doprowadził grę do 4:0. Stolarowa opanowało jakby zniechęcenie. Obaj zapomnieli o grze na głównej linji, pełno było crossów, volejów i smeczów.

Szczególnie serwis Lee dawał się Polakowi we znaki, zanim przyzwyczaił się on do tych „amerykanów", ścinanych na lewo i dawanych tylko raz na pięć lub sześć piłek, jako urozmaicenie.

Za to trzeci set był wspaniały. Jakiś duch przekory, czy ambicji wstąpił w Stolarowa. Gra od początku szła równo. W pierwszym momencie po jedenastu game'ach, gdy Stolarow prowadził 6:5, był on tylko o dwa punkty od wygranego seta. Anglik miał mocno zdenerwowaną minę, — nie darowanoby mu tego. Dwoił sie i troił na placu, ze skóry wyłaził, trafiając na spokojny i pewny opór Stolarowa. Pomimo to wygrał wreszcie po czternastu game'ach; publiczność nagrodziła Stolarowa hucznymi oklaskami, bo też zasługiwał na to.

Po piętnastominutowej przerwie wyszli Sharpe i Tłoczyński. Nasz benjaminek zaczynał mecz, jemu też sądzono go zakończyć. Mizernie wyglądał przy rozrośniętym Angliku.

Spotkały się dwa przeciwieństwa: spokój, umiar, pewność uderzenia, system z impulsywnością, zdenerwowaniem, błyskotliwością.

O ile Tłoczyńskiego można uważać za początkującego tennisistę, o tyle Sharpe już prochu nie wymyśli — pozostanie on na zawsze roboczym, pewnym, niezawodnym... wyrobnikiem. Działał on na Tłoczyńskiego jak kubeł zimnej wody.

Naogół zaś panował na placu niepodzielnie, od początku do końca. Nie ujmując Tłoczyńskiemu ani talentu, ani ambicji, należy jednak sprawiedliwie stwierdzić, że jest zupełnie nieobyty z grą na międzynarodowym terenie, peszy się, przez to traci jedno za drugiem swoje, czasami wspaniałe, uderzenia. Jest i za młody i za świeży jeszcze.

Gra naogół była żywa, pełna niespodzianek; na 22 game'y Tłoczyński wygrał tylko cztery; miał momenty świetne, zebrał sporo oklasków, czasami olśniewał. W każdym razie nie zrehabilitował się po wczorajszym doublu.

Angielska krytyka była bezczelna, chociaż w wielu miejscach trudno było nie przyznać jej racji. Kwiatuszkiem oburzenia Albjonu była propozycja, że właściwie nie należałoby dopuszczać do rozgrywek Davis Cup wszystkich bez wyjątku, ...a więc wprowadzić jakiś cenzus eliminacyjny...

Witold Hulanicki.

Co pisała prasa

Występ tennisowy reprezentacji polskiej w Anglji, powiedzmy szczerze, wypadł nieszczególnie. Bardziej dobitnie, niż wyniki cyfrowe mówi nam o tem prasa angielska. „Polacy w ciągu pięciu lat niczego się nie nauczyli", pisze bez ogródek Times z 12 maja r. b.

Istotnie przed czterema laty w Harrogate drużyna polska osiągnęła lepszy wynik, była bardziej równorzędnym przeciwnikiem. Tak, ale wówczas tennis angielski przeżywał ostry kryzys, a dziś jest w rozkwicie i, kto wie, czy w niedalekiej przyszłości nie zdobędzie stanowiska przodującego w świecie.

To też „najmłodsza reprezentacja świata, przybywając z kraju, który uczy się zagranicą i w którym tennis nie jest sportem uprawianym przez cały rok, reprezentacja, która nie miała czasu, by przygotować się do warunków angielskich" (Times z dnia 13 maja), nie grała znów tak beznadziejnej roli. I wrażenie byłoby nawet niezłe, gdyby nie nieszczęśliwy double.

Dla wyniku Warmińskiego i Tłoczyńskiego nie mają Anglicy litości. Oto co piszą: „Polacy byli całkowicie zdemoralizowani. Gregory i Collins wpadli na plac jak huragan i w niewiele więcej niż w kwadrans roznieśli Polaków. Znaleźli oni sposób, by złamać ofenzywę Polaków w każdej części placu. Czasami Warmińskiemu udawał się drajw w lewy róg placu, ale Tłoczyński był bezsilny. Jego powolność i brak decyzji zaznaczyły się jeszcze bardziej, niż w singlu". (Times z 13 maja).

Słynny A. Wallis Myers pisze w Daily Telegraph z 13 maja jeszcze surowiej: „Jeżeli ta walka była zupełnie jednostronna i nie sprawiła satysfakcji ciekawej publiczności, pozwoliła nam jednak ustanowić rekord w historji puharu Davisa: wygranie meczu w osiemnastu kolejnych gemach. Gregory. Collins pokonali Tłoczyńskiego i Warmińskiego w trzech suchych setach. Mecz, jeżeli to wogóle meczem nazwać można, trwał 22 minuty.

Pamiętam dwa spotkania gry podwójnej na początku wojny. Skończyły się one tak samo, ale w obu były przynajmniej gemy diusowe wśród suchych i nie było tego krążenia absolutnej nierówności sił, prawie unicestwienia, jakie odnieśliśmy dzisiaj.

Polacy mogli zdobyć dwa gemy, gdy serwował Warmiński, najlepszy wśród nich stylista i gracz, który może zrobić piękne postępy. Raz przekreślono nadzieję nerwowym volleyem, a raz double autem. Gdy serwowali Anglicy, Polacy byli w położeniu beznadziejnem.

Daily Herald pisze: „Warmiński miał parę stylowych i skutecznych uderzeń, ale był za mało pewny i opanowany. Tłoczyński zgubił się zupełnie w ataku angielskim. Polacy mogli zdobyć gema — czwartego w trzecim secie — ale odbicie Collinsa było dla nich za niskie i za szybkie, a potem nic już nie mogło ich uratować od haniebnej porażki.

Gry pojedyńcze wypadły znacznie lepiej; o Tłoczyńskim piszą Anglicy: „Tłoczyński rozentuzjazmował tłum pięknym drivem, delikatnym volleyem i pięknymi crossami z backhandu. Polak był nerwowy i niepewny i dał w siatkę parę łatwych piłek; dostarczył on wielu punktów swemi błędami. (Sunday Express z 11 maja).

A. Wallis Myers w Daily Telegraph z 12 maja: „Tłoczyński nigdy nie przestawał atakować, ale nie miał dostatecznej wiedzy, by powstrzymać przeciwnika. Times: „Tłoczyński ma zaledwie 19 lat i jest bardzo obiecującym graczem. Ma on bogaty repertuar uderzeń, który nie może jednak używać z regularnością dojrzałego gracza. Jego piłki, które spotykały się z podziwem, zdarzały sie raz w gemie, zamiast parokrotnie w jednej wymianie. Tłoczyński dąży do ataku, bije piłke w odskoku, uderzenie ma jednak trochę za szerokie, co powoduje błędy i robi go bezbronnym wobec fałszywego kozła. Servis jest daleki od słabego i może być zmieniany i szczególniej niebezpieczny jest w lewym rogu. Praca nóg jest błędna i stąd powstaje większa ilość błędów. Nie trzeba też zapominać, że grał on na zupełnie nieznanym placu i w obcych warunkach. W spotkaniu z Lee, Tłoczyński często był lepszy z głębi kortu.

O Maksie Stolarowie pisze Daily Herald:

Sharpe grał systematycznie i w wymianie piłek, która często przekraczała 100, robił mniej błędów, od przeciwnika. Stolarow więcej atakował, ale jego wysiłki były za mało spoiste, by zapewnić mu sukces.

Daily Telegraph: Obaj gracze (Sharpe i Stolarow) stosowali tę samą metodę: odbijać piłki, dopóki nie zmęczą się ręce lub oczy. Podziwialiśmy ich cierpliwość, pewność obrony z backhandu i trochę nam było żal Stolarowa, że jego wysiłki, by doprowadzić gema do 5:5, spełzły na niczem.

Times: Spotkanie było nudne. Sharpe nie jest graczem atakującym, Stolarow usiłował grać ofenzywnie, ale nie miał środków, by przełamać obronę Sharpa, a defenzywa Polaka nie mogła zmęczyć Anglika. Były wymiany piłek, przekraczające 100 uderzeń. Mecz stał bardziej pod znakiem cierpliwości i opanowania, niż dobrej gry.

Reprezentacja tennisowa Polski rozegrała dotąd 7 meczy o puhar Davisa. Ogólny wynik brzmi 3:27, sety 14:88, gemy 394:611.

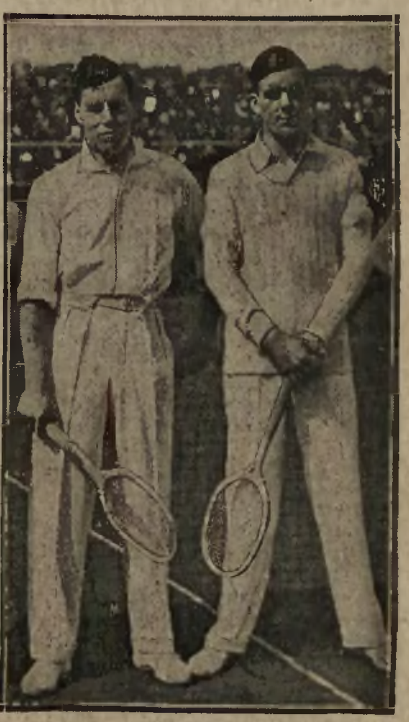
Reprezentantów było 12. Najwięcej gier grał M. Stolarow 9. Kleinadel 6, Tłoczyński i J. Stolarow po 5. Czetwertyński 4, Warmiński 3. Steinert, Foerster, Szwede, Tarnowski po 2, Kuchar i Loth po 1.

Zdobyte 14 setów wygrali: Tłoczyński 6, M. Stolarow 4, Warmiński, Czetwertyński, Jerzy Stolarow po 1, oraz para braci Stolarow 1.

Zwraca uwagę fakt, że Tłoczyński zdołał w ciągu dwu spotkań zdobyć największą ilość setów.

Warmiński i Tłoczyński rozegrali w niedzielę na kortach poznańskiego AZS-u partję pokazową, która zakończyła się zwycięstwem Warmińskiego 6:2, 1:6, 6:4, 2:6, 7:5. Prawdziwą walką były dopiero ostatnie dwa sety. Warmiński wygrał dzięki lepszej taktyce. Na Tłoczyńskim znać wyraźnie przemęczenie Davis-cupem.

Przyjazd Borotry do Polski jest rzeczą zupełnie pewną i nastąpi w drugiej połowie czerwca. Borotra przyjedzie do Poznania w związku z międzynarodową wystawą komunikacyjno-turystyczną w sprawach handlowych. „Latający Bask" przyjedzie do Polski z partnerem i rozegra 3 mecze: w Poznaniu, Warszawie i Lwowie, poczem wróci do Francji.



GREGORY — COLLINS

unicestwili zupełnie parę polską Warmiński, Tłoczyński.



VIENNA ZDOBYWA PUHAR AUSTRJI

Togel (V.) przeskakuje przez leżącego Galla (Austrja). Gracz Austrji reklamuje foul.



NA PLANSZY PARYSKIEJ

Helen Mayer, mistrzyni olimpijska (na lewo) w assaut z mistrzynią Belgji Jenny Adams

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.